

73

45

IPN
OBŁĄCZ
Warszawa

45/11-16

ur dk

ZB. ROMASZEWSKI

MINIMALIZM

RADYKALNY

-16 kart

IPN
OBŁĄCZ
Warszawa

Materiały z IPN dotyczące figurantów Zofii i Zbigniewa Romaszewskich.

74

IPN
OBLAD
Warszawa

ZBIGNIEW ROMASZEWSKI

45/1

MINIMALIZM RADYKALNY

Propozycje programowe dla
NSZZ "Solidarność"

WYDAWNICTWO "CZAS PRZYSZŁY"

WARSZAWA-KRAKÓW-WROCŁAW

IPN
OBLAD
Warszawa

75

IPN
OBIŁAD
Warszawa

Z zamiarem napisania dłuższego artykułu omawiającego sytuację w Polsce nosiłem się już od dłuższego czasu, ale tempo wydarzeń zachodzących w kraju nie pozostawiało czasu koniecznego dla zdystansowania się od codziennej bieganiny i szerszego rozważania się wokół siebie. Strajki majowe, wypłaty rekompensat postrajkowych, przygotowania Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka w Krakowie, konferencja, strajki sierpniowe, ponowna wypłata tym razem ogromnych rekompensat, masowe wyrzucenia z pracy - wszystko to przeplatane nasilającymi się lub słabnącymi zatrzymaniami, kolejami, pobiciami i konfiskatami stanowiło tę najbardziej realną, wręcz dotykającą rzeczywistość, otaczającą Komisję Interwencji i Praworządności i stało na przeszkodzie w entuzjasmowaniu się okrągłym stołem, debatą telewizyjną czy francuskim sukcesem Lecha Wałęsy.

Dzisiaj, kiedy nastąpił okres świąteczny i nawet najbardziej zatwardziali opzycjonisci zasiedli za świątecznymi stołami i telefon dzwoni tylko z rzadka, jest pora na refleksje i podsumowanie zysków i strat odchodzącego 1988 roku. Bilans chyba nie jest zły.

Co napawa optymizmem? Na pewno jakieś przełamanie apatii przez społeczeństwo, odradzanie się potrzeby działania, branie swojego losu we własne ręce, powolna, ale systematyczne odradzanie się szerszego ruchu społecznego. Strajki, majowe czy sierpniowe, to nie realizacja jakichś głębokich koncepcji politycznych, ale bardzo jednoznaczny wyraz aspiracji masowych. Myślę, że stały się one dla władz sygnałem alarmowym, nakazującym podjęcie kroków urealnianych zapowiedzianych bodajże od początku stanu wojennego reformy.

Jakie negatywy ujawnił rok 1988? Myślę, że przede wszystkim - i to zarówno po stronie władzy, jak i opozycji - brak koncepcji reformatorskich, które by w sposób jednoznacznie zrozumiały docierały do społeczeństwa i które by korespondowały z trudnościami dnia codziennego, przeżywanymi przez naród. Ten bardzo niebezpieczny proces określiłbym jako alienację elit, grożącą utratą społecznego autorytetu i stwarzającą ryzyko nie kontrolowanych wybuchów społecznych.

Dotychczas, kiedy próbowaliśmy opisywać sytuację w Polsce, posługiwaliśmy się modelem silnie spolaryzowanych przeciwieństw: naród-czerwoni, opozycja-władza, Wałęsa-Jaruzelski, demokraci-totalitaryści, "Solidarność"-PZPR, dobrzy i zli.

Dzisiaj, mimo iż tak zarysowany dwubiegunowy model jest ciągle najszerszej w opinii publicznej rozumianym modelem polskiego społeczeństwa, to nie jest on w stanie wyjaśnić całego szeregu zjawisk społecznych, a z istniejącymi sprzecznościami zaczynają już konkurować nowe, które ulegając dalszemu pogłębieniu mogą w ciągu roku całkowicie zmienić obraz społeczeństwa polskiego i polskich problemów. Młodzi-starzy, bogaci i biedni, radykalni i umiarkowani, lewica i prawica - cokolwiek miałyby to dziś w polskich warunkach oznaczać - czy wreszcie politycznie aktywne elity-reszta społeczeństwa, to wszystko problemy, które mogą bardzo szybko swą wagą zdominować dotychczasowy schemat.

Być może świadczy to o ewolucji systemu i jest wyrazem normalizowania się polskiej sytuacji, nie mniej jednak wyrastanie problemów nowych bez rozwiązania starych trudno uważać za remedium na bólączki, odczuwane przez wszystkich.

IPN
OBIŁAD
Warszawa

76

-3-

Trudno również ocenić wagę poszczególnych problemów, ponieważ skuteczne zablokowanie mechanizmów demokratycznych tak po stronie władzy, jak i opozycji zaciemnia obraz i przesłania go fasadą porozumień i nieporozumień, sukcesów i klęsk, dających się jednoznacznie interpretować w modelu czarno-białym, ale niekoniecznie przystających do realiów dzisiejszej Polski.

Na dodatek wszystko to pokrywa jeszcze sieć osobistych sentymentów i resentymentów, czyniących obraz stosunków w Polsce całkowicie nieczytelnym lub - co gorzej - odczytywalnym opacznie.

Strajki sierpniowe i powstała w ich wyniku ewentualność prowadzenia negocjacji przy okrągłym stole zapoczątkowały proces gruntownych przemian w układzie sił politycznych w Polsce. Przemiany te to z jednej strony powstanie szeregu silnych centrów ruchu zawodowego, z drugiej strony polaryzacja środowisk zarówno w obozie władzy, jak i opozycji.

O ile pierwszy punkt właściwie nie wymaga komentarzy i jest po prostu stwierdzeniem faktu, że na terenie Jastrzębia, Stalowej Woli, Szczecina, Gdańska, Bełchatowa powstały silne, choć na pewno dalekie od doskonałości, ośrodki robotniczego ruchu związkowego, o tyle drugi punkt wymaga już szerszego omówienia.

Dyskusja na plenum ujawniła istnienie wewnątrz PZPR bardzo silnych podziałów, dotyczących koncepcji władzy oraz negocjacji i porozumienia z opozycją.

Jest rzeczą zupełnie oczywistą, że sam pomysł dzielenia się władzą był dla większości uczestników plenum nie do przyjęcia. PZPR już bardzo dawno przestała reprezentować zauważalne oblicze ideologiczne i uczestnictwo w niej oznaczało w praktyce akces do władzy i akceptację mechanizmów totalitarnych. Akces ten opłacany był często społecznym ostracyzmem i stanowił o bilansie strat i zysków poszczególnych karierowiczów. Zakomunikowanie im, że są ideowymi komunistami, a władzą trzeba się będzie w jakiś sposób dzielić z opozycją, musiało wywołać silne rozczarowanie i tal, jakie wyraziście przeziernający z poszczególnych wypowiedzi.

Ostateczny rezultat plenum - stanowisko w sprawie pluralizmu związkowego i politycznego, należy uznać za jednoznaczny przejaw istnienia wewnątrz PZPR grupy reformistycznej i jej realne zwycięstwo.

Problem, czy grupa ta działa w imię właściwie rozumianego interesu kraju, czy też celem jej jest realizacja partykularnych interesów grupowych leży raczej w sferze sterowanych emocjami domniemywań niż faktów i nie bardzo poddaje się ocenom. Ja osobiście uważam, że jest zapewne i tak, i tak, jak wewnątrz każdej działającej politycznie grupy. Faktem jest natomiast zmiana koncepcji politycznej, a problemem - perspektywa jej realizacji oraz pojmowanie tego, co nazywamy dobrem kraju.

Podziałów nie uniknęła również opozycja. Można tu wyróżnić dwie przyczyny. Jedną - to poddanie się magii zabiegów socjotechnicznych władzy. Drugą - to elitarność, a przede wszystkim hermetyczność prowadzonych rozmów.

Rzucony przez władzę pomysł istnienia opozycji konstruktywnej i niekonstruktywnej odbił się w niej szerokim echem.

W każdym bądź razie, kiedy ostatecznie władza przestała wysuwać obiekcje w stosunku do doradców Związku, problem przestał istnieć, mimo iż kilka dość poważnych organizmów opozycyjnych, jak KPN, "Solidarność Walcząca", PPS-RD, Grupa Robotnicza Komisji Krajowej pozostały w "niekonstruktywnym" polu. Taki oto prosty zabieg, zastosowany przez władzę, doprowadził do tego, że ludzie bardziej zaczęli dzielić ich "konstruktywność" lub "niekonstruktywność" niż łączyć opozycję.

IPN
CBUAD
Warszawa

IPN
CBUAD
Warszawa

77

-4-

15/4

IPN
OBUD
Warszawa

Nie sposób odmówić zasług w tym zbożnym dziele również opozycji - ani konstruktywnej, ani tej drugiej. Jedni - celebrując hermetyczność rozmów i nie przedstawiając sensownych, konkretnych postulatów, podważali swą wiarygodność, drudzy nie usiłowali nawet dojrzeć możliwości, płynących z jakichkolwiek rozmów z władzami. Jedni dbali, by przy stole nie powstał zbyt duży ściek, drudzy - obrażeni - osadzili całą rzecz a priori.

Jeśli chodzi o hermetyczność i elitaryzm prowadzonych negocjacji, to sądzę, że bardzo wyraźnie przekroczył on granice, podyktowane taktyką negocjacyjną i stał się w jakiejś mierze osłoną interesów grupowych wybranych elit "Solidarności". Nie bez znaczenia dla hermetyczności prowadzonych rozmów był również brak jednoznacznej własnej koncepcji porozumienia i wynikający stąd pasywizm.

W każdym bądź razie podważało to autorytet kierownictwa "Solidarności" (co by przez nie nie rozumieć) i zawziętość w rysujących się podziałach.

Tak więc w chwili obecnej można próbować opisać sytuację w Polsce, konstatując istnienie z grubsza czterech grup politycznych - opozycji w opozycji, koncyliacyjnych grup Wałęsy i Jaruzelskiego oraz opozycji partyjnej.

Łatwo zauważyć, że wraz z usuwaniem sprzeczności pomiędzy "Solidarnością" i partią, równoległe będą narastały sprzeczności wewnątrz poszczególnych obozów. Uprawiane bardzo często lekceważenie ugrupowań, pozostających w opozycji w stosunku do Lecha Wałęsy jest poważnym nieporozumieniem, gdyż fakt poparcia Wałęsy przez szerokie kręgi opiniootwórcze nie jest wciąż równoznaczny z rozległością bazy społecznej. Zablokowanie mechanizmów demokratycznych wewnątrz "Solidarności", wywołane wprowadzeniem stanu wojennego, stworzyło sytuację, w której najbardziej obecnie aktywne elementy środowiska akademickiego i robotniczego nie posiadają reprezentacji w gremiach kierowniczych "Solidarności".

Tak więc zapoczątkowany proces porozumienia jest o tyle atrakcyjny politycznie, o ile wyłaniające się centrum może zgromadzić wokół siebie szeroką bazę społeczną. W przeciwnym razie albo próba porozumienia zakończy się fiaskiem, albo koniecznością stworzenia nowej formuły rządów autorytarnych.

Osobiście uważam, że wobec porozumienia nie ma innej alternatywy, jednakże jeśli próba porozumienia ma się zakończyć sukcesem, to nie mniejszą wagę niż sam proces negocjacyjny powinny przyciągać procesy, zachodzące wewnątrz opozycji.

Dzisiaj mniej więcej zdajemy sobie sprawę z ceny, jaką mamy zapłacić za relegalizację Związku. Jest ona w gruncie rzeczy wyższa niż rachowaliśmy i dotyczy w pierwszym rzędzie uczestnictwa w wyborach i obsadzenia mandatów w Sejmie.

Dlaczego uważam ją za bardzo wysoką? Dlatego, że nie dając realnego uczestnictwa w sprawowaniu władzy - czyni nas odpowiedzialnymi za stan państwa, stan, który jest katastrofalny i na który przez ponad 40 lat nie mieliśmy wpływu. Z tego dziś wszyscy zdają sobie sprawę, ale za pół roku - rok, za krach gospodarczy, inflację, ubożenie społeczeństwa w oczach najszerszej opinii publicznej odpowiadać będziemy na równi z Jaruzelskim, Rakowskim i ich współpracownikami.

Myślę, że przyjęcie tej ceny możliwe jest tylko pod dwoma warunkami: po pierwsze, że reforma gospodarcza nie będzie się

IPN
OBUD
Warszawa

78

IPN
OBIAD
Warszawa

-5-

W5/5

odbywała na koszt społeczeństwa i po drugie, że to nie "Solidarność" stanie się uczestnikiem problematycznej władzy.

"Solidarność" jako ruch społeczny nie posiada odpowiednich struktur organizacyjnych, które mogłyby jej zapewnić autentyczny udział w rządzeniu, natomiast "Solidarność" jako związek zawodowy powinna się bać takich schizofrenicznych rozwiązań jak ogień. 40 lat doświadczeń z "przewodnią siłą narodu" powinno być dla nas ostrzeżeniem przed tworzeniem tego rodzaju tworów, które są odpowiedzialne za wszystko i wszystkim kierują, są jedynym słusznym przedstawicielem społeczeństwa, dbają o gospodarkę, otaczają opieką pracowników, uczestniczą w polityce międzynarodowej - i tak dalej, i tak dalej. To już przerabialiśmy.

Niech każdy odpowiada do końca za to, czego nie podjął. Związek jest instytucją, która - jeśli ma być wiarygodna dla społeczeństwa - to musi po pierwsze reprezentować interesy pracowników. Może, rozumiejąc konieczności gospodarcze, zawierać kompromisy, ale nie może jednocześnie reprezentować i pracownika, i pracodawcy, niezależnie od tego, czy jest nim państwo, czy spółka z ograniczoną odpowiedzialnością.

Dla polityków i ich wszechogarniających doktryn naprawy Rzeczypospolitej są partie polityczne, które - daj Boże - będą się rozwijały, tworzyły koalicje, zrywały je, wysuwały swoich kandydatów lub bojkotowały wybory. Oczywiście Związek będzie udzielał poparcia jednym partiom, a odmawiał go innym, w zależności od tego, jak ich programy będą uwzględniały interesy pracowników i Związku. Co więcej, w początkowym okresie Związek będzie miał niezmiernie silny wpływ na politykę tak, jak to miało miejsce na Zachodzie w latach pięćdziesiątych - sześćdziesiątych, ale ten wpływ będzie miał tylko wtedy, jeśli zachowa swój związkowy charakter, jeśli będzie reprezentantem pracowników, jeśli odzyska swoją tożsamość.

W procesie reformy rola Związku jest niezbywalna. Musi on być amortyzatorem przemian społecznych, musi mieć wpływ na ich tempo i rozmiary, musi negocjować w imieniu załóg warunki reformy, ale nie może przyjmować za nią odpowiedzialności. Reforma, która miałaby przynieść odrodzenie gospodarcze, wymaga głębokich przemian społecznych, będzie powodowała utratę pracy przez ludzi, będzie wymagała przekwalifikowania się ludzi, podjęcia i rozwiązania tych problemów. To gigantyczne zadanie dla Związku i jego podstawowy wkład w dzieło reformy i nie bardzo sobie wyobrażam, aby Związek było stać na coś więcej. Postarajmy się w ramach reformy zabezpieczyć interesy pracownicze, a wtedy odzyskamy społeczną wiarygodność i odbudujemy Związek. Wykonamy pracę pożyteczną dla społeczeństwa i dla kraju. Jeśli tego nie zrobimy, wątpię, abyśmy mogli w jakikolwiek sposób oddziaływać pozytywnie na losy Państwa Polskiego.

Spośród licznych problemów, które mają być przedmiotem debaty przy okrągłym stole, poza reformą polityczną główną uwagę przyciąga stolik reform gospodarczych. Wszyscy wiedzą, że jest bardzo źle, że bez gruntownych reform nie pojedzie się dalej, że kryzys, że inflacja, że trzeba temu jakoś zaradzić. Można by nawet twierdzić, że generalny kształt reformy uzyskał w jakiejś mierze społeczny konsensus.

Na pewno prof. Kurowski czy dr Bugaj wyparliby się ojcostwa reformy, podkreślając szereg wypaczeń, niekonsekwencji i absurdów, tym niemniej wśród wyżej wymienionych niekonsekwencji można przy

IPN
OBIAD
Warszawa

28

-6-

11/6
IPN
OBLAD
WARSZAWA

dobrej woli odczytać postulaty ekonomiczne, zawarte w programie Związku, uchwalonym na I Krajowym Zjeździe Delegatów "Solidarności" i powtórzone w szeregu innych dokumentów związkowych. Ponieważ, jakby nie było, program Związku był wyrazem aspiracji jego 10 milionów członków, a władze - chcąc, nie chcąc - musiały go zaakceptować, to można by twierdzić, że zostało osiągnięte porozumienie narodowe.

Zrównanie trzech sektorów, poparcie dla niezależnych inicjatyw gospodarczych, uruchomienie rynku, dopuszczenie zagranicznego kapitału, obrót środkami dewizowymi, restrukturyzacja przemysłu, priorytety dla rolnictwa, budownictwa, szkolnictwa - to wszystko wygląda słusznie. Oczywiście reforma, prowadzona pod kierunkiem premiera Rakowskiego i ministra Wilczka w oparciu o stale ten sam aparat partyjny i gospodarczy przywodzi na pamięć nepotyzm epoki gierkowskiej, jednakże nie to budzi mój największy niepokój. Najbardziej niepokoi mnie, że obydwie proroformistycznie nastawione strony - i władza, i opozycja - ani się zająkną, jakie to przykre konsekwencje niesie ze sobą reforma dla społeczeństwa. Nie chcę wchodzić w to, czy władza ma reformatorskie intencje, czy nie, czy spetryfikowany aparat partyjny - legendarny beton - zdola reformę zablokować, czy też reforma obejmie również partię. Interesuje mnie tylko przypadek pozytywny, a mianowicie: kiedy w ramach paktu antykrzysowego będziemy reformowali gospodarkę, to - po pierwsze - skąd weźmiemy na to pieniądze, po drugie - co się podczas reformy będzie działo ze społeczeństwem?

Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, to podejrzewam, że odpowiedź jest następująca: jeśli władza porozumie się z opozycją, jeśli opozycja zabezpieczy, że społeczeństwo nie będzie się burzyć, to uwiarygodniona w ten sposób władza dostanie w imię ochrony "pierestrojki" trochę pieniędzy od Zachodu.

Gorzej jest z pytaniem drugim. Władza odpowiada na nie: "Te sprawy załatwi pani Janina Król z Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych". Gdyby tak naprawdę reforma ruszyła, to współczułbym pani Janinie Król chyba jeszcze bardziej, niż prof. Łętowskiej, nie mniej jednak odpowiedź władz uważam za mało przekonującą. Jeśli chodzi o opozycję, to ta nie tylko na to pytanie nie odpowiada, ale nawet go nie stawia, co jak na instytucję wyrosłą w oparciu o związek zawodowy można uznać za fakt zdumiewający. Bo albo trzeba kompletnie nie wierzyć w możliwość reformy, albo też trzeba ją sobie wyobrazić jako gigantyczny kataklizm społeczny. Zamykanie zakładów pracy, lokalne - jeśli nie generalne - bezrobocie, konieczność przekwalifikowywania ludzi, konieczność przemieszczania ich przy zupełnym braku rezerw mieszkaniowych - itd., itd. To tylko problemy z tak zwaną siłą roboczą, zwaną kiedy indziej podmiotem historii. A to przecież nie koniec, to tylko efekty najbardziej namacalne, najłatwiej uchwytnie. Bo reforma, która jest polskiej gospodarce konieczna, wymaga zmiany hierarchii wartości, zmiany mentalności społeczeństwa, spowoduje awans lub całkowitą degradację całych grup społecznych. Od kapitalizmu do real socjalizmu droga była bardzo ciernista i nie ma powodu sądzić, by przejście do normalnego społeczeństwa było łatwiejsze. Dlaczego się o tym nie mówi? Na czym opiera się nadzieje, że jakoś to będzie? Na drugiej izbie parlamentu? Żarty! W sytuacji, w której w zamian za ciągle niejasne obietnice reform politycznych władza zamierza ograniczyć uprawnienia społeczeństwa w takich dziedzinach, jak pełne zatrudnienie, 42-godzinny tydzień pracy, ochrona zdrowotna, ochrona socjalna, uprawnienia pracownicze

IPN
OBLAD
WARSZAWA

80

IPN
OBLAD
Warszawa

-7-

45/7

- może wypadłoby się skupić właśnie na tych zagadnieniach. W przeciwnym wypadku zarówno los reformy, jak i los historycznego porozumienia widzę dość smutnie.

Jeśli "Solidarność" nie stworzy jasnego programu działania w obronie pracowników, jeśli nie wywalczy dla siebie odpowiednich form organizacyjnych, narzędzi presji i środków materialnych, pozwalających na realizację ochrony pracowników podczas reformy, to reszta zdobyczy okrągłego stołu, nawet łącznie z przywróceniem jakiegos' ulomnego pluralizmu związkowego, poza wywołaniem chwilowego entuzjazmu, nie będzie w stanie odwrócić wybuchu pogłębiającej się frustracji społeczeństwa. Wybuchu, który będzie tym mniej kontrolowany i tym groźniejszy, że społeczeństwo wystąpi do walki o swe prawa pozbawione elit i odrzucające wiary w autorytety. Wyrosło nowe pokolenie. Nagromadziło się zniecierpliwienie. Wzrosł społeczny radykalizm. Pytanie, w jakiej mierze elity opozycyjne odzwierciedlają nastroje społeczne, staje się coraz bardziej uzasadnione.

Musimy sobie bardzo jasno zdawać sprawę, że autorytet zarówno kierownictwa Związku, jak i elit opozycyjnych, bardzo wyraźnie zmalał i wszelkie porozumienie z władzami, które nie będzie w pełni dla ludzi jednoznaczne, nie będzie zachowywało naszej tożsamości i zapewniało możliwości niezależnego i skutecznego działania na rzecz społeczeństwa, może nas bardzo łatwo postawić po drugiej stronie barykady. I to jest ewentualna klęska rozmów okrągłego stołu. Jak jej uniknąć?

Myślę, że jest kilka warunków koniecznych do spełnienia:

1. Walka o relegalizację "Solidarności" oraz przygotowanie programu i zapewnienie środków jego realizacji (prawnych, materialnych i organizacyjnych), pozwalających zalegalizowanemu NSZZ "Solidarność" na podjęcie skutecznych działań w obronie pracowników przy jednoczesnym promowaniu celów reformy gospodarczej.

2. Jasna i ścisła informacja opinii publicznej o przygotowaniach do rozmów czy toczących się rokowaniach. Sformułowanie prostego i jednoznacznie zrozumiałego pakietu postulatów "Solidarności".

3. Uruchomienie mechanizmów demokratycznych wewnątrz opozycji, pozwalających na stworzenie reprezentatywnego przedstawicielstwa.

Zabiegi o relegalizację Związku przebiegają w atmosferze, jak już pisałem, pasywizmu i oczekiwania, co też władza, przyciśnięta do muru narastającym kryzysem, jest nam w stanie zaproponować.

Rzeczywiście, nie wiemy do końca, czego władza zażąda, a na co pozwoli, ale to wyjątkowe ukierunkowanie na obserwowanie posunięć władzy wydaje się w ogóle nie brać pod uwagę aspiracji członków odradzającego się Związku i warunków niezbędnych dla tego, aby mógł on po relegalizacji odegrać pozytywną rolę w procesie społecznej odnowy.

Poza obszarem zainteresowania pozostają takie elementy sytuacji, jak odradzanie się i umacnianie zorganizowanego ruchu związkowego oraz towarzyszący temu i będący odpowiedzią na przeciągające się negocjacje wzrost radykalizmu załóg.

Z mojego punktu widzenia jest to element podstawowy oceny sytuacji, który powinien spowodować rewizję naszego stanowiska i doprowadzić do jednoznacznego sformułowania warunków relegalizacji Związku. Jeśli nie uzyskamy ich dziś, podczas rozmów przy okrągłym stole, to uzyskamy je jutro w wyniku fali strajkowej.

Każdy, kto ma jakikolwiek kontakt z załogami wie, że wraz

IPN
OBLAD
Warszawa

81

IPN
OBLAD
Warszawa

-8-

4518

z wiedzieniem perspektyw negocjacji wyrasta w zakładach pracy świadomość konieczności podjęcia strajku na wiosnę. Nikt tego nie ukrywa. Mówią o tym górnicy w Jastrzębiu, hutnicy w Stalowej Woli, portowcy i stoczniowcy na Wybrzeżu, w Gdańsku i w Szczecinie.

Spróbujmy porównać sytuację z grudnia 1987 i grudnia 1988. Rok temu marazm i niewiara były wszechogarniające. W zakładach pracy, głównie na Wybrzeżu Szczecińskim, nieliczne grupki straceńców zakładały komitety założycielskie, rodziła się koncepcja kas samoobrony, a potem maj, sierpień, i powszechne poczucie potrzeby Związku, i rosnąca wiara w relegalizację "Solidarności". Dziś punkt wyjścia jest już zupełnie inny. Pięć silnych ośrodków "Solidarności" i odradzający się ruch związkowy w reszcie kraju. Dziś NSZZ "Solidarność" to nie lepsza lub gorsza koncepcja polityczna rozwiązania kryzysu społeczno-politycznego kraju tylko wyraz rosnącej potrzeby pracowniczej. Naprawdę nie musimy w tej chwili oczekiwać, na jaki Związek nam władze pozwolą, aby doprowadzić w ten sposób do kompromitacji samej idei. My mamy prawo Związku żądać i to takiego, który mógłby być odpowiedzią na oczekiwania społeczne i który mógłby stać się konstruktywnym elementem przeobrażeń społeczno-gospodarczych.

Jeśli mówiłem o pesymizmie w stosunku do 1989 roku, to miałem na myśli nie tyle opór władzy, doskonale nam znany i systematycznie słabnący wraz ze zrozumieniem głębokości kryzysu i nie słabnącego oporu społecznego, ale przede wszystkim brak konkretnego programu i brak wiary w demokratyczny ruch społeczny ze strony opozycji.

Tego rodzaju postawa podważa wiarygodność "Solidarnościowych" elit zarówno w oczach władzy, jak i społeczeństwa. Jeśli jutro chcemy mieć "Solidarność", to już dziś musimy zdecydować o tym, jaka ona ma być, a stworzenie Związku, który by ochraniając interesy pracowników stymulował jednocześnie procesy reformy gospodarczej nie jest wcale rzeczą prostą i obawy, wysuwane przez PZPR-owskich reformistów, wcale nie są pozbawione podstaw.

Bo wizja ot tak, od zaraz powstałego Związku jest dość przerażająca, a obydwie alternatywne perspektywy mało obiecujące. No bo cóż, tak się akurat składa, że główną bazę Związku stanowią robotnicy wielkoprzemysłowi. Tak się również składa, że czterdziestoletnia polityka gospodarcza real socjalizmu, nie dostrzegająca przemian technologicznych na świecie, doprowadziła do sytuacji, w której właśnie rozbudowany przemysł ciężki przynosi największe straty i domaga się najdalej idących przeobrażeń. Jak długo społeczeństwo i cała gospodarka mogą dokładać do nierentownych hut, stoczni czy innych zakładów wielkoprzemysłowych? Nie jestem ekonomistą ani ekologiem i nie jestem w stanie ocenić rentowności lub nierentowności poszczególnych zakładów, czy też zagrożenia, jakie stwarzają dla środowiska. Nie wiem, czy w warunkach abstrakcyjnie wyznaczanych cen pojęcie rentowności w ogóle nie jest pojęciem umownym.

Niemniej jednak potrzeba restrukturyzacji polskiego przemysłu wydaje się być nie kwestionowana i likwidacja nierentownych, bądź groźnych dla środowiska zakładów dość nieuchronna. Spowoduje to zwalnianie ludzi z pracy, na nowo zaś powstające miejsca pracy trzeba chwilę poczekać. Ludzie nie posiadają dostatecznych kwalifikacji do podjęcia nowej pracy. Ładują na bruku.

Przed Komisją Interwencji, o ile znajdzie się dla niej miejsce w zalegalizowanym Związku, zaczynają tworzyć się kolejki, jak

IPN
OBLAD
Warszawa

82

IPN
OŚWIADCZENIE

-9-

przed Ambasadą Amerykańską latem. Oczywiście nie odciała to w niczym kolejek przed rozmaitymi ambasadami, które rosą lawinowo, a wraz z nimi zniecierpliwienie i impertynencja personelu konsularnego.

Dochodzi do strajków, manifestacji, może zamieszek, lecz kamienie. Gdzie w takiej sytuacji zamierza znaleźć się Związek? Przy obecnym zaawansowaniu koncepcji działalności związkowej widzę tylko dwa rozwiązania: albo Związek, idąc za swą bazą, to znaczy popierając rozszerzenia robotników wielkoprzemysłowych, staje się elementem całkowicie konserwatywnym, blokującym reformę, albo też wraz z prokuraturą ogłasza strajki za nielegalne, dzięki i wysyła swych przedstawicieli, ażeby tłumaczyli robotnikom, że trudno - muszą pocierpieć, bo tego wymaga dobro kraju. I góry wspódczują takim wysłannikom. Tego rodzaju perswazje w żadnej mierze nie zapobiegna narastaniu w kraju nastrojów radykalnych, a sprawią jedynie, że kierownictwo Związku pójdzie w jedną, a związkowcy w drugą stronę. Nie da się tłumaczyć ludziom rzeczy niewytłumaczalnych. Ja do wygaszania strajków jeździć nie będę.

Czy nie ma trzeciego wyjścia?

Owszem, jest, ale wymaga ono koncentracji na problemach Związku, wymaga dzikiego trudu organizacyjnego i wymaga wiary, że jeśli dopracujemy się rozwiązania, to jeśli nawet nie znajdzie ono aprobaty u władz, to zbudowany przez nas ruch społeczny będzie na tyle silny, ażeby to rozwiązanie narzucić. Trzeba wierzyć w ludzi i w siebie. Zupełnie nie rozumiem, skąd ci sami ludzie, którzy nie wierzą w ruch, nie wierzą w możliwość realizowania szerszych koncepcji społecznych, w podejmowanie niezależnych inicjatyw związkowych, kiedy wkraczają na arenę polityczną, nabierają przekonania, że gdyby to oni znaleźli się w gremiach kierowniczych, to od razu życie w Polsce popłynęłoby innym torem.

W tej chwili możemy stwierdzić, że odradzający się po strajkach sierpniowych Związek zbliża się do absolutnego pułapu możliwości rozwojowych w warunkach działalności jawnej, lecz nielegalnej. Na terenie objętym działaniami Komisji Interwencji ten pułap został już po prostu osiągnięty: 0,5 mld. zł wypłat postrajkowych, dokonane bez telefonów, teleksów, biura, obsługi bankowej - to więcej niż maksimum tego, co się daje zrobić. Istniejące struktury organizacyjne nie są przystosowane do obsługi tak wielkiego ruchu i o ile nie zostaną podjęte kroki dostosowujące te struktury do potrzeb chwili, to dalszy rozwój utonie w bylejakości, bałaganie i zniechęceniu. Zapewne są jeszcze jakieś rezerwy, które można by i trzeba uruchomić, ale wykonanie następnego jakościowego skoku wymaga już relegalizacji "Solidarności".

Czy oznacza to przyjęcie każdej propozycji władzy? Z całą pewnością nie, gdyż z dwojga złego lepsze jest chwilowe ograniczenie rozwoju niż generalna kompromitacja samej idei, nie będącej w stanie rozwiązać wyżej zarysowanego dylematu.

Nie jestem zatwardziałym legalistą i nie mam nabożnego stosunku do statutu z roku 1981. Statut jest pewnym narzędziem, środkiem działania i prawie osiem lat rozwoju stosunków społecznych to okres dostatecznie długi, aby zachodziła potrzeba korekty. Tym niemniej istnieją pewne warunki, niezbędne do tego, aby Związek zachował swoją tożsamość.

Co "Solidarność" powinna sobie zapewnić, aby mogła odpowiedzialnie podjąć funkcje niezależnego związku zawodowego?

Myślę, że dwie rzeczy - po pierwsze pełną niezależność formowania niezależnych wewnętrznych struktur organizacyjnych, po drugie - realne prawo do strajku.

Co się tyczy niezależności, to ustawa z 1982 roku przewiduje

IPN
OŚWIADCZENIE

83

IPN
OBIŁAD
Warszawa

-10-

rejestrację Związku na szczeblu zakładowym i nadaje tym samym organizacjom zakładowym osobowość prawną. Organizacje te mogą tworzyć federacje związków zawodowych, bądź też rezygnując ze swej osobowości prawnej mogą utworzyć jednolitą, ogólnopolską organizację związkową.

Nic więc nie stoi na przeszkodzie, by organizacja taka miała dowolną, dogodną do działania strukturę pośrednią, branżową, zawodową, bądź terytorialną. Tak więc sprawa wyboru wewnętrznej organizacji Związku jest sprawą jego suwerennej decyzji i nie powinna być przedmiotem żadnych negocjacji. Tym bardziej, jeśli Związek ma zachować swój demokratyczny charakter, to przedmiotem uzgodnień nie mogą być żadne sprawy kadrowe Związku. Kiedy podczas debaty z Alfredem Miodowiczem Lech Wałęsa mówił o innym obliczu Związku i o koniecznych zmianach kadrowych, rozumiał, że miał on bardziej na myśli udział we władzach Związku demokratycznie wybranych przedstawicieli młodych załóg, będących jego siłą napędową, niż wyrugowanie starej, zniechęconej przez władzę ekstremy. To, co piszę, to rzecz zupełnie oczywista, ale można się spodziewać, że właśnie w tym kierunku pójdą naciski władz, usiłujących ograniczyć niezależność i samorządność Związku. Jest na przykład rzeczą bardzo charakterystyczną, że nowy projekt kodeksu pracy w ogóle nie uwzględnia istnienia pośrednich struktur związkowych, a jedynie zakładowe i ogólnopolskie. W takiej sytuacji organizacje zakładowe w małych przedsiębiorstwach tracą praktycznie wszelkie oparcie i przestają w ogóle odgrywać jakakolwiek rolę.

Znacznie trudniejszym problemem jest problem prawa do strajku. Byłoby pełnym nieporozumieniem, gdybyśmy wraz z OPZZ-em, który już to ustami niektórych swych członków czynił, nie stwierdził, że przyznawane w ustawie z 1982 roku prawo do strajku jest po prostu czystą fikcją prawną. Doskonale sobie zdaję sprawę, że jeśli podejmiemy tę kwestię, to Jerzy Urban oświadczy, że "Solidarność" powraca do swych anarchistycznych tradycji i w tych warunkach nie może być wiarygodnym partnerem narodowego porozumienia. Tym niemniej uważam, że "Solidarność" powinna po pierwsze zachować wiarygodność w oczach swych członków, a problem wiarygodności w oczach Jerzego Urbana odłożyć na plan dalszy. Musimy zdawać sobie sprawę z tego, o czym zresztą mówi wyraźnie rzecznik rządu, że rok 1989 przyniesie nam jeśli nie fale, to przynajmniej znaczną liczbę strajków w pojedynczych zakładach pracy. Zgodnie z ustawą z 1982 roku wszystkie one będą nielegalne. Dokąd cała "Solidarność" jest nielegalna i za noszenie znaczka "S" płaci się kolegium, możemy się tym faktem po prostu nie przejmować, ale co zrobimy, kiedy zaistniejemy legalnie? Czy odetniemy się od tych strajków? Czy też będziemy je popierać, narażając się na zarzut niedotrzymania porozumień? Z tej sytuacji nie ma żadnego dobrego wyjścia poza frontalnym podjęciem problematyki strajkowej. Nie sposób nie zgodzić się, że strajki szkodzą gospodarce, ale związek zawodowy tworzy się przeciw nie po to, żeby strajkować, ale po to, żeby móc negocjować sporne problemy zbiorowe. Tego rodzaju negocjacje nie są czczą fikcją tylko wtedy, kiedy istnieje realne prawo do strajku. I my projekt takiego prawa musimy stworzyć. Projekt ten musimy bardzo szeroko skonsultować z załogami, wynegocjować z władzami, a następnie bardzo skrupulatnie przestrzegać. Tego problemu nie da się pominąć milczeniem.

Kolejne dwa problemy, wobec których Związek musi mieć jednoznacznie wypracowane i jasne dla wszystkich stanowisko to problemy ochrony społeczeństwa przed skutkami inflacji i ochrona

IPN
OBIŁAD
Warszawa

84

IPN
OSIADŁOŚĆ
NATURALNA

-11-

105/15

pracowników w procesie przeprowadzania reformy gospodarczej.

Galopująca inflacja jest czytelna dla wszystkich, czego niestety nie daje się powiedzieć o stanowisku Związku w tej sprawie. Wydaje się, że najwyższy czas przedstawić społeczeństwu nasze postulaty. Chyć czoła przed specjalistami w tej dziedzinie, jeśli są oni w stanie zdecydować się na jakieś inne rozwiązanie, to stanie się najgorętszym jego chwalcą i propagatorem; ale jak na dziś - widzę tylko dwa rozwiązania: albo zamrożenie cen i płac, albo indeksację wynagrodzeń. Stanowisko władz, jak dotychczas, określiłbym eufemistycznie jako stanowisko "połowiczne". Wszelkie starania dotyczą bowiem w gruncie rzeczy ograniczenia wzrostu płac, pozostawiając sprawy cen fluktuom wolnego (no, może bez przesady) rynku. że się to władzom nie udawało i że rzeczywistość biegła swoim torem, to sprawa zupełnie inna, ale intencje były niewątpliwie takie, a inflacja spokojnie rosła. Ponieważ przełamywanie barier płacowych przebiegało znacznie efektywniej w dużych zakładach pracy, to można przyjąć, że o ile skutki inflacji zostały tam w jakiś sposób przynajmniej częściowo zrekompensowane, to skutki działań płacowych skupiły się na małych przedsiębiorstwach i tak zwanych jednostkach budżetowych. Mieści się tu oświata, kultura, nauka, ochrona zdrowia, sądownictwo, renty i emerytury itp. Oczywiście mieści się tutaj resort spraw wewnętrznych i obronności, ale w tych resortach władze nie były już tak pryncypialne w przestrzeganiu tworzonych przez siebie barier antyinflacyjnych i płace jakoś tam nadążały za inflacją.

Jakie jest moje stanowisko w tej sprawie? Uważam, że jeśli decydujemy się na reformę, to jej podstawowym elementem jest stworzenie wolnego rynku, a więc wszelka próba zablokowania cen jest po prostu absurdalna. Ceny muszą się ukształtować na poziomie wyznaczonym przez popyt i podaż i na to nie mamy żadnej rady, jeśli chcemy mieć zdrową gospodarkę. Do tego czasu muszą rosnać, być może potem maleć, ale osiąganie stanu równowagi nie jest możliwe w systemie nakazów lub zakazów.

Na pewno istnieją jakieś ekonomiczne mechanizmy, pozwalające wpływać na ruch cen, przyhamować inflację, ale to sprawa specjalistów, którym życzę w tej dziedzinie wszystkiego najlepszego, ja natomiast nie zgadzam się z tym, aby koszty reformy i wolnego rynku w całości, poprzez tworzenie barier płacowych, przerzucić na społeczeństwo.

Jakie widzę rozwiązanie? Chyba tak zwana indeksacja płac. Ekonomści kręcą na to nosami, że podobnie jak z systemem kartkowym - łatwo jest w indeksację płac wejść, ale niezwykle wiadomo, jak z niej wyjść, niemniej jednak - skoro nie zgłaszają innych konstruktywnych propozycji w tym względzie, to może jednak opowiedzmy się za indeksacją, tym bardziej, że ma ona w dziejach Związku bardzo długą tradycję, wywodzącą się od 21 postulatów gdańskich.

Co właściwie znaczy indeksacja? Oznacza ona automatyczne dostosowywanie wzrostu płac do rosnących cen. Tak więc istnieje jakieś obdarzone autorytetem społecznym ciało, badające systematycznie wzrost cen i ogłaszające w tej sprawie komunikat. Oczywiście jest, że w ciele tym uczestniczą przedstawiciele związków zawodowych, prowadzących w tym przedmiocie własne badania. Badają oni po prostu koszty utrzymania. Jeśli koszty utrzymania wzrosły, w ciągu miesiąca na przykład, o 5%, to w następnym miesiącu wszyscy ustawowo otrzymają o 5% większe pobory. Tak więc jeśli ktoś w poprzednim miesiącu otrzymał 50 tys., a w następnym 52,5, to nie jest to wynik podwyżki, otrzymanej z

IPN
OSIADŁOŚĆ
NATURALNA

85

IPN
OŚWIAD
Warszawa

-12-

11 12

dobrej woli dyrekcji, lecz jest to po prostu wyrównanie jego poborów do tego, co zarobił w poprzednim miesiącu.

Istnieje oczywiście wcale niebanalny problem naliczania kosztów utrzymania, ale ten problem porzuciłbym specjalistom. Natomiast chciałbym ustosunkować się do pytania - czy na to nas stać. Na pewno nie potrafisz do końca na nie odpowiedzieć, ale chciałbym przytoczyć przynajmniej dwa argumenty za tym, że nie jest to już ten ostateczny cios w plecy walącej się gospodarce. Trudno mi powiedzieć, jak ta sytuacja wygląda dzisiaj, ale kiedy interesowałem się w zeszłym roku tym problemem, dowiedziałem się, że koszt robocizny w ostatecznej cenie wyrobu stanowi w Polsce 7 do 10% (to ostatnio miało miejsce w górnictwie), resztę pochłaniają koszty własne, narzuty, podatki, amortyzacja itp. rzeczy. Dla porównania warto dodać, że w Japonii udział ten wynosi około 20%, a we Włoszech 25% i więcej. Co to znaczy? Oznacza to, że jeśli jakiś wyrób kosztuje - powiedzmy - 100 zł, to do kieszeni robotnika trafia złotych siedem. Jeśli wyrób zdrożał - powiedzmy - o 50%, kosztuje, dajmy na to, 150 zł, to indeks podwyżkowy wynosi 50% i do kieszeni robotnika trafi zamiast 7 zł - 10,5 zł, a pozostała 46,5 zł pochłona koszty, podatki, amortyzacja itp., itd. Tak więc nie bardzo rozumiem, dlaczego bój toczy się właśnie o te 3,5 zł, a nie o całą resztę. Przypomina to zwalczanie kryzysu energetycznego poprzez wygaszanie świateł w mieszkaniach, reklam neonowych i świateł na ulicach, co jest widowiskiem bardzo spektakularnym i bardzo denerwującym, ale za to całkowicie nieefektywnym, bo oszczędzone w ten sposób 1 - 2% energii i tak w żaden sposób nie wpływa na zaspokojenie potrzeb energochłonnego przemysłu. Przysłowiowe zawracanie Wisły kijem. Obawiam się, że podobnie jest z płacami. Zresztą nie przypuszczam, aby prywatni "kapitałiści" ze spółek, firm polonijnych czy przedsiębiorstw zagranicznych dokładali do interesu, a pensje w takich instytucjach są co najmniej o 100% wyższe niż w przedsiębiorstwach państwowych. Ba, co więcej, władza przyciśnięta strajkami majowymi i sierpniowymi była w stanie dość prosto wygospodarować 20-30 i więcej-tysięczne podwyżki, czego - prawdę powiedziawszy - nikt nie oczekiwał. Lepsza inflacja niż "Solidarność". Tak więc nie w płacach leżą rezerwy naszej ekonomii, ale właśnie w organizacji, a właściwie dezorganizacji pracy, w obciążeniach biurokratycznych itp. Tak więc zamiast toczyć nieustanną walkę z płacami i z obawą oczekiwać kolejnych strajków, zresztą nieuchronnych, może lepiej stworzyć sprawiedliwy, jednoznaczny, dla każdego zrozumiały system rekompensowania skutków inflacji? Prawdą, że system indeksacji musi objąć nie tylko tych, którzy wykonują przedmiot wartości 100 zł, ale również i tych, którzy nie wykonują żadnego przedmiotu, a więc emerytów, nauczycieli, lekarzy, sędziów, pracowników naukowych, a także zatrudnionych w gospodarce i urzędach centralnych urzędników, milicjantów i wojska, ale i tak - nawet przy bardzo niekorzystnym układzie wzrostu pracowników nieprodukcyjnych - spodziewam się, że z tych 50 zł podwyżki cen co najwyżej 10 pójdzie na płace, a resztę pochłona, jak dotychczas, koszty naszej niegospodarnej gospodarki.

Jeśli nie mamy innego, lepszego postulatu, to wyjdmy z takim i spróbujmy przekonać o nim społeczeństwo. Spróbujmy wywierać presję. Zaczniemy drukować w naszej prasie w każdym miesiącu indeks wzrostu kosztów utrzymania, to już będzie coś.

Inicjatywę taką podjęta kiedyś, i słusznie, Grupa Robocza, Sied, ale jakoś się z niej wycofała. Mam prawo przypuszczać, że po prostu z braku środków. Bo na to też są potrzebne środki:

IPN
OŚWIAD
Warszawa

86

-13-

wypracowanie koncepcji, ustalenie wzrostu kosztów utrzymania nie jest wcale rzeczą prostą, a comiesięczne obliczanie i analizowanie indeksu to też zajęcie i trzeba mieć ludzi, którzy się tym zajmą. A na dodatek - czego jakos nikt nie dostrzega - ludzie ci muszą z czegoś żyć, a wobec tego trzeba im normalnie zapłacić i normalnie wymagać. Zamiast co pewien czas odwoływać się do zupełnie nie przygotowanych, może nawet dobrych fachowców, którzy w tej sytuacji nie są w stanie wyjść poza rady, dostępne każdemu bardziej utalentowanemu dyletantowi, spróbujmy zaistnieć jako instytucja. Utwórzmy instytut, zespoły robocze, stawiajmy konkretne problemy i żądajmy konkretnych odpowiedzi. Stać nas na to.

A teraz drugi, kapitalny dla Związku problem - problem ochrony pracowników w okresie reformy gospodarczej. Jeśli nie wypracujemy w tej sprawie jasnej koncepcji i nie zapewnimy sobie odpowiednich narzędzi jej realizacji, to właściwie nie wiem, czy warto Związek relegalizować, bo skończy się to tylko generalną kompromitacją i rozłamem. Nie sądzę, abym był w stanie tę problematykę wyzerpać, ale osobiście widzę dwa konieczne warunki pomyślnego przebycia przez Związek trudnego okresu reformy i restrukturyzacji gospodarki:

1. Zapewnienie sobie odpowiednich środków prawnych.
2. Zapewnienie sobie środków materialnych, pozwalających na łagodzenie społecznych skutków reformy, przy jednoczesnym sformułowaniu jej przebiegu.

Uważam, że niezbędne jest przygotowanie projektu i wynegocjowanie z władzami ustawy o ochronie pracownika podczas przeprowadzania reformy gospodarczej. Problematyka ochrony pracownika w okresie uzdrawiania gospodarki przedsiębiorstw została dostrzeżona przez władzę w nowym kodeksie pracy, jednakże postulowane zmiany posiadają charakter negatywny i idą w kierunku drastycznego ograniczenia uprawnień pracowników przedsiębiorstw ulegających likwidacji, bądź reorganizacji. Warto przy tym zauważyć, że stanowisko władz podczas reorganizacji urzędów centralnych było zupełnie inne. Pracownicy rozwiązywanych ministerstw, zjednoczeń czy innych likwidowanych urzędów, na mocy odpowiedniej uchwały Rady Ministrów otrzymywali odszkodowanie, stypendia na przekwalifikowanie się, stwarzano im możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę, bądź też otwierano kredyty w wysokości 2 milionów złotych na rozpoczęcie prywatnej działalności gospodarczej. Wydaje się, że jest to kierunek słuszny i właśnie w tym kierunku powinny pójść rozstrzygnięcia ustawowe w stosunku do osób, narażonych na utratę pracy w wyniku reorganizacji przedsiębiorstw.

Rozstrzygnięcia takie są znane na całym świecie i nawet tak sławiona ostatnio przez naszą władzę pani Margaret Thatcher nie kwestionowała ich, przeprowadzając reformę przemysłu ciężkiego Wielkiej Brytanii. Negocjowanie konieczności przeprowadzenia masowych zwolnień oraz wielkości i charakteru odszkodowań jest jednym z podstawowych uprawnień związku zawodowego i nie ma żadnego powodu, aby "Solidarność" miała z tego zrezygnować.

Czy gospodarkę na to stać? Było ją stać, gdy reformowaliśmy administrację, powinno być stać i teraz. Tym bardziej, że jak wyobrażam sobie, część odszkodowania mogłaby być przekazywana załodze np. w postaci jakiejś części majątku trwałego przedsiębiorstwa. Mam na myśli przekazanie na przykład budynku czy jakichś maszyn grupie pracowników, którzy w oparciu o ten majątek chcieliby prowadzić własną działalność gospodarczą (spółka, spółdzielnia). Wydaje mi się to całkowicie zgodne z

IPN
OBIAD
Warszawa

8f

IPN
OŚWIAD
Warszawa

-14-

15/1

duchem reformy i stanowiłoby o prawdziwym uwłaszczeniu pracownika.

Ad 2: Sprawa finansów Związku to sprawa, którą bardzo długo uważano za dyskretną i dlatego bardzo często wydobywana była przez władze jako argument, że Związek działał - jak to się mówi - za pieniądze CIA (w gorszych momentach), lub też, że działał z obcej inspiracji (w momentach odwilży). Myślę, że może warto by wziąć byka za rogi i zamiast wykonywać dziwny kontredans wokół np. milionowej dotacji Kongresu USA i ulegać naciskom władzy, może by powiedzieć jasno i otwarcie, że nam pieniądze są potrzebne i że będziemy czynili starania o rozszerzenie funduszy, będących w gestii Związku - właśnie dla ochrony polskiego społeczeństwa. Władze występują o pożyczki i kredyty, aby móc finansować reformę, dlaczegoż to my nie mielibyśmy tego robić w interesie ochrony pracowników? Ja naprawdę nic nie mam przeciwko temu, ażeby władza te kredyty dostała, bo każde pieniądze są w tym kraju potrzebne, ale to wcale nie znaczy, żeby wszystkie pieniądze przeznaczone na potrzeby reformy gospodarczej, na potrzeby społeczeństwa, znalazły się w gestii władzy i pod jej wyłączną kontrolą. Doświadczenia epoki Gierka i szerzący się wówczas nepotyzm są dla polskiego społeczeństwa dostatecznym memento, aby pomyśleć o jakichś zabezpieczeniach. Jedno z tych zabezpieczeń to na pewno rozszerzenie społecznej kontroli, rozszerzenie swobód politycznych, demokratyzacja. Drugie - to stworzenie własnego silnego zabezpieczenia materialnego, które pozwoliłoby na faktyczną ochronę pracowników w okresie reformy przy jednoczesnym stymulowaniu jej mechanizmów.

Tak więc moja koncepcja jest całkowicie przeciwna do wielokrotnie sugerowanej przez władze koncepcji rezygnacji Związku z dotacji zagranicznych. Moja propozycja brzmi: utworzyć legalną Fundację Ochrony Pracowników w Okresie Reformy i postaramy się zgromadzić na ten cel konieczne środki. A nie są to białe sumy. O ile działalność fundacji miałaby spełnić swą rolę i w sposób znaczący oddziaływać na przebieg i charakter reformy gospodarczej, to konieczne na ten cel fundusze są na pewno nie mniejsze niż 200-300 milionów dolarów.

Jaki byłby cel fundacji? Można go określić bardzo prosto: zagospodarowanie uwalnianej w wyniku reformy siły roboczej i umożliwienie aktywnego włączenia jej w zreformowaną gospodarkę kraju. Fundacja odgrywałaby w tym sensie rolę pewnego amortyzatora, chroniącego ludność przed wstrząsami reformy.

Jakie widziałbym zadania dla fundacji? Jest ich bardzo wiele i nie sądzę, ażeby udało mi się zebrać wszystkie.

Generalnie wymienilibym dwa zadania:

1. Zorganizowanie grup eksperckich, powołanych do oceny sytuacji ekonomicznej likwidowanego zakładu, możliwości i potrzeb regionu, poradnictwa prawnego, ekonomicznego i organizacyjnego przy powoływaniu nowych, niezależnych instytucji gospodarczych.
2. Pomoc finansowa, pozwalająca ludziom, zwalnianym z pracy w wyniku reorganizacji przedsiębiorstw na rozwinięcie aktywności zawodowej w ramach niezależnych, indywidualnych bądź grupowych, inicjatyw gospodarczych.

Jak rozumiem działanie tego rodzaju fundacji w praktyce?

A więc dużo wcześniej, gdy dowiadujemy się, że zachodzi konieczność likwidacji zakładu X w miejscowości Y z przyczyn bądź ekonomicznych, bądź ekologicznych, zlecamy grupie ekspertów zbadać tę sprawę i przedstawić konkretny raport. Czy zakład X jest rzeczywiście nierentowny, czy istnieje realny plan uzdrowienia gospodarki zakładu? Jakie kredyty są potrzebne dla reorganizacji przedsiębiorstwa? Jakie środki powinny być podjęte,

IPN
OŚWIAD
Warszawa

88

IPN
OBIAD
Warszawa

-15-

czyby zakład nie stanowił zagrożenia dla środowiska? Jakże są tego koszty? Być może rachunek ekonomiczny wykaże, że udzielenie przedsiębiorstwu kredytu może być, uwzględniając całą stronę socjalną przedsięwzięcia bardziej korzystne niż jego rozwiązanie i tworzenie na to miejsce nowych miejsc pracy, organizowanie kursów przekwalifikowujących czy organizowanie przemieszczenia pracowników w terenie. W takich okolicznościach do rozważenia jest możliwość udzielenia przedsiębiorstwu kredytu przez fundację.

W wypadku, gdy możliwość uzdrowienia gospodarki przedsiębiorstwa jest wątpliwa lub niezmiernie kosztowna, raport powinien zawierać analizę sytuacji zatrudnienia w regionie, jego potrzeb w dziedzinie rzemiosła, drobnej wytwórczości czy handlu, wreszcie możliwości surowcowych regionu.

Związek, uzbrojony w takie materiały, może wspólnie z załogą przystąpić do negocjowania warunków rozwiązania przedsiębiorstwa, programu zatrudnienia zwolnionych z niego ludzi oraz należnych im odszkodowań. Przez odszkodowania rozumiem nie tylko najprostszą formę wypłacenia pracownikom jakichś rekompensat pieniężnych, ale gdy jest to utrudnione - przekazanie na rzecz grup pracowniczych odpowiedniego ekwiwalentu w postaci majątku trwałego przedsiębiorstwa (budynków, maszyn), uwłaszczenie pracowników. Przekazane środki mogłyby posłużyć na przykład do podjęcia przez tych pracowników indywidualnej, bądź grupowej, działalności gospodarczej.

Po wynegocjowaniu warunków, w których interesy załogi reorganizowanego przedsiębiorstwa byłyby zabezpieczone, Związek aktywnie włącza się w proces przywracania zwolnionym pracownikom normalnych warunków życiowych.

Tak więc, jeśli zachodzi tego potrzeba, organizuje kursy przekwalifikowujące. Jeśli istnieje potrzeba przemieszczenia ludzi do nowych miejsc pracy, to pomaga im w rozwiązaniu problemów mieszkaniowych, czy też poprzez organizowanie przedsiębiorstwa transportowego umożliwia im godziwy dojazd do pracy i do domu. Wreszcie - udziela im kredytów, bądź pomaga w sprowadzeniu odpowiednich maszyn, jeśli zamierzają podjąć indywidualną bądź grupową działalność gospodarczą. Nasze zespoły eksperckie dysponują dla nich odpowiednimi proporcjami, są w stanie ocenić opłacalność przedstawianych propozycji, skorygować je, wreszcie udzielić pomocy w załatwianiu formalności prawnych i administracyjnych.

Jeśli reforma ma być realna, ludzie nie mogą na niej tracić, nie mogą ponosić jej wyłącznych kosztów. Proponowana fundacja jest tak niewielka w porównaniu z ogromem zadań, jakie stawia przed nami reforma, że w żadnej mierze nie zdejmuje odpowiedzialności z władz państwowych, a generalne rozwiązanie problemu zatrudnienia czyni przedmiotem trudnych i twardej negocjacji. Otwiera ona natomiast przed Związkiem możliwości aktywnego i konstruktywnego ingerowania w procesy reformy. Bez możliwości dysponowania choćby tak ograniczonym funduszem stanowisko Związku obciążone będzie zawsze grzechem dyletantyzmu i pobożnych, ogólnie słusznych życzeń.

Doświadczenia Komisji Interwencji i Praworządności wydają się stanowić przykład tego, jak stosunkowo niewielkie sumy są w stanie spowodować przemiany w świadomości i stymulować społeczną aktywność.

Wydaje mi się, że z tej drogi nie wolno zrezygnować.

Sądzę, że nie wymieniłem wszystkich możliwości świadczeń ze strony fundacji, a z drugiej strony sugerowany fundusz założycielski nie jest wygórowany. To, co powyżej napisałem,

IPN
OBIAD
Warszawa

88

-10-

jest bardziej koncepcja polityczna niż projektem instytucji społeczno-gospodarczej, ale byłoby bardzo dobrze, gdyby koncepcja ta stała się przedmiotem poważnych rozważań prawników, ekonomistów i działaczy społecznych. Wtedy mogłaby ona przybrać formę konsekwentnie opracowanego projektu i stać się podstawą do podjęcia odpowiednich działań tak w kraju, jak i za granicą.

Opracowanie takiego projektu uważam za jedno z najpilniejszych działań Związku.

Na koniec pytanie najtrudniejsze: skąd wziąć pieniądze? Oczywiście, że w dalszym biegu fundacja utrzymywałaby się ze zwracanych kredytów, lokat kapitałowych i prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej, tym niemniej - jeśli chodzi o kapitał zakładowy, to odpowiedź jest właściwie jedna - z zagranicy.

Czy jest to realne? Jestem przekonany, że tak. Postępująca normalizacja stosunków Zachodu ze Związkiem Radzieckim i ogromne poparcie polityczne, a nawet gospodarcze, jakiego Zachód udziela "pierestrojce", są zupełnie jednoznacznym wyrazem niechęci Zachodu do wszelkiej destabilizacji w Europie Środkowej i Wschodniej.

Reforma gospodarcza, prowadzona bez zapewnienia dostatecznej ochrony społecznej, to z całą pewnością zarzewie konfliktu, który może wybuchnąć w każdej chwili z nie przewidywalną siłą. I każdy polityk musi sobie z tego zdawać sprawę, że nominalnie istniejąca "Solidarność" i Lech Wałęsa to dużo za mało do powstrzymania takiego wybuchu. Wyobrażam sobie, że gdyby przedstawić realną, dopracowaną propozycję, to Zachód byłby skłonny wydatkować, koniec końcem, nie tak już znaczącą sumę, a i "Solidarność" domagająca się środków na prowadzenie konstruktywnej działalności stawiałaby się bardziej wiarygodna i w kraju, i za granicą.

Fakt, że "Solidarność", jak dotychczas, obraca się w świecie projektów, idei i dyskusji i tak właściwie nie wie do końca, w jakiej mierze pieniądze stanowią o możliwości politycznego działania, jest jakimś reliktem real socjalistycznym. Każdy normalny polityk na Zachodzie wie, że działalność wymaga pieniędzy, a poważna działalność - poważnych pieniędzy i ktoś, kto tej zasady nie rozumie, jest podejrzany, że albo się do niczego nie nadaje, albo jest oszustem.

Przecież 200-300 milionów - to jakaś tam połowa czy jedna czwarta nowoczesnego samolotu bojowego, a efekt polityczny takiej inicjatywy, jak fundacja, oczywisty. Stabilizacja Europy Wschodniej, demokratyzacja życia, liberalizacja gospodarki, wzrost niezależności ekonomicznej społeczeństwa - to wszystko daleko lepsza gwarancja bezpieczeństwa.

Tak więc - spróbujmy być poważni i podejmować poważne zadania. Zamiast uwiarygodniać władzę i popierać jej starania o kredyty, spróbujmy postarać się o pieniądze dla siebie. Może się to okazać dużo łatwiejsze.

Myślę, że pomysł fundacji jest dla władzy pomysłem politycznie bardzo trudnym, tym niemniej jego odrzucenie byłoby bardzo wyraźnym dowodem zachowania przez władzę priorytetów polityczno-ideologicznych nad gloszoną potrzebą reformy gospodarczej. Na dodatek nie sądzę, aby fundacja mogła stanowić jakąś konkurencję w stosunku do podejmowanego przez władzę poszukiwania pieniędzy. Sądzę, że wręcz przeciwnie, że właśnie dostrzeżenie walorów społeczno-gospodarczych fundacji mogłoby władzę tylko uwiarygodnić i skłonić Zachód do uwzględnienia również jej potrzeb.

Może to nie przyjdzie łatwo, ale uważam, że o fundację warto walczyć, bo jest to w moim przekonaniu jedyny sposób aktywnego uczestniczenia w reformie, korygowania jej przebiegu i efektywnej ochrony pracownika.

IPN
OBIAD
Warszawa

Apelujemy do wszystkich instancji i poszczególnych członków NSZZ "Solidarność" o przeciważszenie się proponowanym zmianom. Apelujemy do prawników, socjologów, ekonomistów, dziennikarzy o podjęcie działań świadczących społeczeństwu i władzy nadzór i pieczęć płynące z podobnych uregulowań prawnych. Apelujemy do członków Rady Konsultacyjnej i Rady Gospodarczej, do posłów na Sejm o rozważenie, czy możliwe jest budowanie forumu opinii narodowego i sprawnie działającej pomocniczej gospodarki w oparciu o przymus i represję. Apelujemy do Episkopatu Polski i całego duchowieństwa o pomoc w ratowaniu godności pracy.

W imieniu Komisji Interwencji i Praworządności

Zbigniew Romaszewski

Warszawa, 15 czerwiec 1987

**APEL KOMISJI INTERWENCJI I PRAWORZĄDNOŚCI
NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"**

"Tylko wówczas, gdy człowiek ma poczucie swojej podmiotowości, gdy praca i ekonomia są dla niego - wówczas i on jest dla pracy, dla ekonomii" (z przemówienia Jana Pawła II na samą Kroleścin w Warzawie 8 czerwca 1987 r.)

Wraz z przyrzeczeniem Cicia Świętego, stającymi dla Polaków wielkie święto i koncentrującymi na sobie pełnię uwagi społeczeństwa, władze Instytutu do tzw. konsultacji zmian w Kodeksie Pracy. Wierim zakończenia konsultacji został ustalony na 30 czerwca. Sejmowi do uchwalenia Jaszczke podczas obecnej sesji w okresie wakacyjnym.

Świadczy charakter podjętych konsultacji uwydatnia fakt, że dotychczas nigdzie nie został ogłoszony pełny projekt przewidzianych zmian, a przedmiotem dyskusji mają być jedynie załączniki, które w sposób niezmiernie nieprecyzyjny, czy wręcz bałamutny określają proponowane nowelizacje kodeksu. W tych warunkach podjęcie w pełni wiążące, merytorycznej dyskusji jest praktycznie niemożliwe. Należy przypomnieć, że poprzedni projekt nowelizacji Kodeksu Pracy, został na jesieni ubiegłego roku prawie jednogłośnie odrzucony przez środowiska prawnicze zgromadzone na organizowanej przez Polską Akademię Nauk konferencji w sprawie prawa pracy. Sądząc z przedstawionych założeń, nowy projekt jest praktycznie tym samym projektem, w którym utrwalono jedynie najbardziej dyskusyjne i repressyjne warianty proponowane przez Ministerstwo Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych.

Sygnalizowane przez nas zastrzeżenia manipulacyjne władz nie mogą nikogo zaskoczyć, gdyż nieomal wszystkie zmiany kodeksu godzą w interes pracowników i stanowią regres już nie tylko w stosunku do ujednoliconego poprzedniego kodeksu, ale wręcz podważają zdobyte światła pracy z okresu demokracji i solidarności.

W tym krótkim opracowaniu skupimy się tylko na tych innowacjach proponowanej nowelizacji, które szczególnie drastycznie ograniczają uprawnienia pracowników.

1. Proponowana nowelizacja sankcjonuje obecny stan ograniczenia swobód związkowych. Wbrew obowiązującym ustawom o związkach zawodowych uzależniającą przywrócenie pluralizmu związkowego od



Materiały z IPN dotyczące figurantów Zofii i Zbigniewa Romaszewskich.

92

47

44/1-4

ch

PRZEMÓWIENIE

10.12.87. - 4 karty

IPN
OBIAD
Warszawa

93

IPN
OBLAD
WARSZAWA

42/1

Tekst przemówienia Zbigniewa Romaszewskiego przygotowany na uroczystości Dnia Praw Człowieka na Uniwersytecie Stanford z okazji wręczenia w dniu 10 grudnia 1987 roku Zbigniewowi i Zofii Romaszewskim międzynarodowej nagrody Dnia Praw Człowieka ustanowionej przez Fundację Aurora

Drodzy Przyjaciele!

Kiedy dowiedziałem się, że została nam z żoną przyznana przez Fundację Aurora nagroda Dnia Praw Człowieka, nie potrafiłem w to uwierzyć. Istnieje jakaś ogromna dysproporcja pomiędzy codzienną krzątaniną, załatwianiem drobnych, choć nie wątpliwie ważnych, ludzkich spraw, a tym, że gdzieś, w dalekim San Francisco, ustanowiono międzynarodową nagrodę honorującą wysiłki na rzecz realizacji praw człowieka. To jak gdyby dwie odrębne, nie korespondujące ze sobą rzeczywistości i ustalenie racjonalnego związku pomiędzy nimi wymagało chwili refleksji.

W roku 1960 w 15 lat po holocauście narodu żydowskiego, 12 lat po uchynieniu przez Organizację Narodów Zjednoczonych Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka, jeden z najwybitniejszych intelektualistów Francji, J.P. Sartre, napisał:

"Dzięki terrorowi człowiek staje się bytem społecznym, Terror jest to przymocowana zaprzeczeniem przemocy. Terror jest w istocie braterstwem, ponieważ to właśnie terror gwarantuje, że mój sąsiad pozostanie moim bratem, terror wiąże mego sąsiada ze mną grożąc użyciem przemocy jeżeli mój sąsiad osmieleł się być niebraterski."
/"Critique de la raison dialectique", Paris 1960, s. 610/

W sześć lat później, świat uwikłany w sprzeczności interesów prawicy i lewicy, interesów politycznych Chin, Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych w milczeniu obserwował koszmarny mord dokonywany w imię abstrakcyjnej ideologii na dwóch milionach bezbratnych ludzi. Terror miał nauczyć Khmerów braterstwa, miał ich uczynić bytem społecznym.

Jak do tego doszło, że ci sami, którzy tak jednoznacznie odnieśli się do rasistowskich mordów hitleryzmu milczeli gdy masowo mordowano ludzi w obozach stalinowskich, gdy w imię równości i budowy sprawiedliwego społeczeństwa motykami likwidowano obcy klasowy element wśród Khmerów?

... Czy to napewno przeszłość?

Chciałbym wierzyć, że tak. Że jesteśmy dość silni, aby pokonać egoizm własny i egoizm swoich współobywateli w imię kilku podstawowych, uniwersalnych prawd stanowiących podstawę Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Oto one:

"nie poszanowanie i nieprzestrzeganie praw człowieka doprowadziło do aktów barbarzyństwa".

IPN
OBLAD
WARSZAWA

"Konstans jest swobodą nie praw (nie) i tak, to nie musi być doprowadzony do... ostatnio - ucieszył się do buntu przeciw tyranii i uciskowi" i wreszcie, w uznaniu przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawa wolności, sprawiedliwości i pokoju świata".

Tak, to nie terror lecz właśnie uznanie przyrodzonej godności ludzkiej - godności każdego człowieka stanowi o tym, że stać się on bytem społecznym, stanowi o jego braterstwie.

Piszę te gorzkie słowa nie w poczuciu pesymizmu, ale dla umyślowienia posęgi i ogromi zadań jakie s-toją przed ruchem obrony praw człowieka.

Nie, do pesymizmu nie widzę powodu. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, postanowienia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, konferencje nadzorujące wykonanie postanowień helsińskich w Madrycie i Belgradzie, to niezmierne ważne akty polityki międzynarodowej, akty które czynią poszanowanie praw człowieka przedmiotem międzynarodowej troski, akty, które przekreślają roszczenia niektórych rządów, do traktowania swych obywateli ja-ko poddanych, a wszelkich ingerencji w tej sprawie jako mieszanie się w sprawy wewnętrzne i naruszanie suwerenności.

Włączenie przez: prezydenta Cartera poszanowania. Praw Człowieka do podstawowych kanonów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i konsekwentna realizacja tej linii podczas obydwu kadencji prezydenta Raegana spotkała się z pełnym zrozumieniem i poparciem krajów demokracji zachodnich. To właśnie wewnętrzna siła i nośność polityczna praw człowieka zadecydowały o tym, że polityka zabobu zyskała nie tylko spójność ale i skuteczność. Właśnie uniwersalny wymiar przyjętych zasad zadecydował o wzroście międzynarodowego prestiżu Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.

Znajdą różnych Amerykanów domyślam się, że moje słowa mogą budzić wśród niektórych z pokród Was pewne zdziwienie, gdyż bliżej bardziej szczegółowo i bardziej krytycznie oceniają oni politykę swojego kraju. Ale widzieć lepiej, widzieć bardziej szczegółowo wcale nie znaczy, widzieć lepiej. Czasem władcywi kształt można zobaczyć tylko z daleka, zaś wasz krytycyzm przynosił Wam tylko zaszczep i stanowi o tym, że właśnie cały naród amerykański, jest tą siłą, która może zadecydować o skutecznej realizacji praw człowieka w polityce międzynarodowej.

Tak to oceniłem ja. Tak to ocenia przynajmniej większość Polaków. My mamy swoje doświadczenia i wiemy jak wiele mamy do zwdzięczenia Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom. Wiemy jak ich polityka wpływała na ograniczenie represji podczas stamu wojenego i jak wpływa nadal na stabilizację tendencji liberalnych w

konstans jest swobodą nie praw (nie) i tak, to nie musi być doprowadzony do... ostatnio - ucieszył się do buntu przeciw tyranii i uciskowi" i wreszcie, w uznaniu przyrodzonej godności oraz równych i niezbywalnych praw wszystkich członków wspólnoty ludzkiej jest podstawa wolności, sprawiedliwości i pokoju świata".

Tak, to nie terror lecz właśnie uznanie przyrodzonej godności ludzkiej - godności każdego człowieka stanowi o tym, że stać się on bytem społecznym, stanowi o jego braterstwie.

Piszę te gorzkie słowa nie w poczuciu pesymizmu, ale dla umyślowienia posęgi i ogromi zadań jakie s-toją przed ruchem obrony praw człowieka.

Nie, do pesymizmu nie widzę powodu. Międzynarodowy Pakt Praw Obywatelskich i Politycznych, postanowienia Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, konferencje nadzorujące wykonanie postanowień helsińskich w Madrycie i Belgradzie, to niezmierne ważne akty polityki międzynarodowej, akty które czynią poszanowanie praw człowieka przedmiotem międzynarodowej troski, akty, które przekreślają roszczenia niektórych rządów, do traktowania swych obywateli ja-ko poddanych, a wszelkich ingerencji w tej sprawie jako mieszanie się w sprawy wewnętrzne i naruszanie suwerenności.

Włączenie przez: prezydenta Cartera poszanowania. Praw Człowieka do podstawowych kanonów polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i konsekwentna realizacja tej linii podczas obydwu kadencji prezydenta Raegana spotkała się z pełnym zrozumieniem i poparciem krajów demokracji zachodnich. To właśnie wewnętrzna siła i nośność polityczna praw człowieka zadecydowały o tym, że polityka zabobu zyskała nie tylko spójność ale i skuteczność. Właśnie uniwersalny wymiar przyjętych zasad zadecydował o wzroście międzynarodowego prestiżu Stanów Zjednoczonych i ich sojuszników.

Znajdą różnych Amerykanów domyślam się, że moje słowa mogą budzić wśród niektórych z pokród Was pewne zdziwienie, gdyż bliżej bardziej szczegółowo i bardziej krytycznie oceniają oni politykę swojego kraju. Ale widzieć lepiej, widzieć bardziej szczegółowo wcale nie znaczy, widzieć lepiej. Czasem władcywi kształt można zobaczyć tylko z daleka, zaś wasz krytycyzm przynosił Wam tylko zaszczep i stanowi o tym, że właśnie cały naród amerykański, jest tą siłą, która może zadecydować o skutecznej realizacji praw człowieka w polityce międzynarodowej.

Tak to oceniłem ja. Tak to ocenia przynajmniej większość Polaków. My mamy swoje doświadczenia i wiemy jak wiele mamy do zwdzięczenia Stanom Zjednoczonym i ich sojusznikom. Wiemy jak ich polityka wpływała na ograniczenie represji podczas stamu wojenego i jak wpływa nadal na stabilizację tendencji liberalnych w

...realizacja bardzo ogólnostopniową ilość więźniów politycznych, ale
rów-nocześnie w jednym z artykułów porwazała sądowi Najwyższemu
na za stosowanie pełnej amnestii w stosunku do dowolnych przestę-
stw i dowolnej wysokości wyroku skazującego. W końcu w oparciu o
ten artykuł i więzienia. wysali wskazywał, w tym również oszołd
działa-cze Solidarności. Ale był to wynik koniunktury politycznej
a nie konsekwentnie stosowanego prawa.

Oto inny przykład: te same stany faktyczne, opisane tymi sam
mi słowami funkcjonują w kodeksie karnym, zagrożone karami od 1/2
roku do 5 lub nawet więcej lat więzienia i funkcjonują również w
kodeksie wyrocznej zagrożone grzywną do 50 tys. złotych, bądź
aresztem do trzech miesięcy.

Żaden prawnik w oparciu o naukę nie jest w stanie odpowiedzieć
w Polsce, czy jeśli rozkazuje ulotki, to narazasz się na grzywnę
czy na trzyletni wyrok więzienia. Kodeksy nie zawierają tu żadnych
wskazówek. Wskazówki możesz znaleźć w gazetach. Przy dzisiejszej
koniunkturze możesz spodziewać się grzywny, ale rok temu było wię-
zienie, a co będzie za rok, tego nikt przewidzieć nie potrafi.

Ja sam, prowadząc ciągle tę samą działalność, pomocy ludziom
reprezjonowanym, w roku 1984 stawałem przed sądem pod zarzutem
przygotowania obalenia ustroju siłą. Do końca tego roku nie sądzi-
by groziło mi ośó więcej niż grzywna, a co więcej niż grzywna, a
co będzie po 1 stycznia 1988, po prostu nie wiem.

Mylę, że właśnie ta całkowita płynność prawa, jego pełna
dyspokycyjność w stosunku do doraźnych interesów państwa jest tym
co ludzie na zachodzie uznymyżawiają, sobie najtrudniej.

My walczymy o prawa do prawa, prawa jednakowego dla wszystkich,
stabilnego i co najwzniejszego zgodnego z powszechnym poczuciem
sprawiedliwości.

Kiedy otrzymaliśmy nagrodę Dnia Praw Człowieka Fundacji Aurore
przy Uniwersytecie Stanford musieliśmy sobie z żoną postawić pyta-
nie dlaczego przypadła ona w udziale nam, Pola-kom.

Żo przecież nasz wkład w walkę o prawa człowieka na świecie
jest po prostu niewyórównywalny z wkładem wnoszonym przez działa-
cy takich instytucji jak Amnesty International, Helsinki Watch
czy Medicine di monde, że wymienię tylko te, z których działałno -
ścią spotkałem się bezpośrednio.

Z drugiej strony wystarczy wziąć do ręki Biuletyn Amnestii by
zorientować się, że stopień represji, stopień zagrożenia, stopień
deprecjacji godności ludzkiej w Polsce nie daje się w żaden sposób
porównać z tym co się dzieje na świecie, co jest dniem powszednim
Azji, Afryki, czy Ameryki Południowej. W tym kontekście żyjemy
prawie w raju.

Discuzco więc my?



...w związku z liberalizacją nie przestaję...
...wzywając w Powszechną Deklarację Praw Człowieka. Nie ma
wolności przeseń, zgromadzeń, wyciany informacji,
Lastracji podlega korenspondencja. Policja nawet nie stara się
ukrywać faktu korzystania z podstuchu telefonicznego czy domowego!
Rozszerzone zostały uprawnienia policji do przeprowadzania rwi-
tji osobistych i domowych. Formalnie każdy i w każdej chwili może
zostać poddany przeszkucaniu o ile uważa to za stosowne funkcjonar
Jusz policji. O odmowach paszportowych oczywiście nie muszę tu
mówić, to wcale nie odosobnione przypadki.

Myszę, że prowadząc taki przegląd można by wymienić po kolei
naruszenie wszystkich artykułów Karty Praw i nie warto chyba tego
robić.

Powiedzmy jeszcze raz wyraźnie: system stał się mniej represyj-
ny, ale prawa obywatelakie nie zostały rozszerzone.

Właśnie. Chciałbym się zatrzymać na pojęciu prawa. Jest to
rzczech chyba najtrudniejsza i najmniej zrozumiała dla obywateli
państw zachodnich. Bo formalnie wszystko wygląda podobnie. Są sądy
jest tryb postępowania, są kodeksy, ustawy, jest cały socjalisty-
czny system prawny. A właściwie wszystko, mimo iż tak samo się
na-zywa, jest zupełnie inne i czemu innemu służy. Bo zupełnie
inne jest już samo doktrynalne rozumienie prawa.

Zgodnie z doktryną marksowską prawo, to nie stabilny system
przepisów regulujących stouunki wzajemne pomiędzy obywatelami i
między obywatelami a państwem, to nie system oparty na prawach
przyrodzonych, tradycji, moralności i powszechnym poczuciu sprawie-
dliwości. Zgodnie z doktryną marksowską prawo to aparat przemocy
państwa w stosunku do obywateli. I jest to nie tylko doktryna, ale
również praktyka prawa we wszystkich krajach naszego obozu.

Jakie są tego skutki? Łatwo sobie wyobrazić. Niezgodność prze-
pisów prawa z powszechnym poczuciem sprawiedliwości powoduje jego
lekceważenie i przekraczanie. Stąd ogromna ilość ludzi więzionych
w Polsce.

Jeżeli ludziom zabierzemy podstawowe prawa gwarantowane Powsze-
zną Deklaracją, Paktemi Międzynarodowymi, a oni realizują je wbrew
obow-iażającym przepisom, to kto tu jest przestępcą: państwo czy
obywatel? Jeżeli ktoś chce drukować niezależne wydawnictwa i przemę-
ca z sęgranicji maszyni drukarskiej, bo innych, poza kaducieżą możli-
wością ich nabycia nie ma, to czy jest on przestępcą pospolitym czy
wznieciem politycznym? Nie, to nie on jest przestępcą, to przestęp-
cami są ci, którzy go do tego zmusili.

Innym przejawem tak traktowanego prawa jest jego fakultatywność,
o przez to rozumien? Po prostu wybitrze i dość dowolne stosowan
trawa zgodnie z doraznymi interesami władzy.



Ale to nie było mi, bo pokoleńa nagroda została
do nagrody Praw Człowieka imienia braci Kennedy dla Zbyszka
Bujaka, Adama Michnika i zamordowanego księdza Jerzego Popiełuszko.
Tak to stanowi klucz do właściwej interpretacji
intencji ofiarodawców.

Wszyscy jesteśmy ludźmi Solidarności. To właśnie w naszych osobach uhonorowana zostaje jeszcze raz Solidarność. I właśnie Solidarność to jest ten nasz polski, ośmielił się powiedzieć historyczny, wkład w dzieło obrony praw człowieka.

Solidarność, która powstała jako związek zawodowy, działając w warunkach systemu totalitarnego, musiała się przekształcić w jeden wielki masowy ruch. Kuch na rzecz praw człowieka. To nieprawdopodobne, że Solidarność przekształciła się w partię polityczną, że zresztynowała z bycia związkiem zawodowym, ale prawdą jest, że walczyć o to by móc być związkiem zawodowym musiała podjąć generalną walkę o prawa człowieka. I podjęła ją, z pełną konsekwencją, z pełną determinacją, wyrzekając się przy tym przemocy jako środka walki. I to jest rzeczywiste nasz ważki wkład w dzieło budowy światowego systemu praw opartych o poszanowanie godności ludzkiej.

Nasz wielki rodak, Papież Jan Paweł II, w swym kazaniu wygłoszonym 11.06. 1987 r. do ludzi morza w Gdyni ujął problem solidarności międzyludzkiej i międzynarodowej następująco:

"W imię przyszłości człowieka i ludzkości trzeba było wypowiedzieć to słowo Solidarność. Dziś płynie ono szeroką falą poprzez świat, który rozumie, że nie możemy żyć wedle zasady "wszyscy przeciw wszystkim", ale tylko wedle zasady "wszyscy z wszystkimi". "wszyscy dla wszystkich". To słowo zostało wypowiedziane tutaj, w nowy sposób i w nowym kontekście. I świat nie może o tym zapomnieć. I może przetrwać i rozwijać się każdy naród w wielkiej ludzkiej rodzinie.

Tak. Solidarność również wywala walkę. Ale nie jest to nigdy walka przeciw drugiemu. Walka, która traktuje człowieka jako wroga i nieprzyjaciela - i dąży do jego zniszczenia. Jest to walka o człowieka, o jego prawa, o jego prawdziwy postęp, walka o dojrzałość, o kształt życia ludzkiego. Wtedy bowiem to życie ludzkie na ziemi staje się bardziej ludzkie, kiedy rządzi się prawdą, wolnością, sprawiedliwością i miłością".

Tak, w rozumieniu tych słów NSZZ Solidarność godna jest tej nagrody i tak tę nagrodę rozumiem. Jako nagrodę dla całego Związku, dla wszystkich ludzi z Solidarności, dla naszych kolegów z Komisji Interwencyjnej, dla tych, którzy pod opieką Kościoła katolickiego w Polsce nieśli pomoc, kiedy przebywaliśmy w więzieniu, dla różnorodnych niezależnych inicjatyw jak Komitet Helsiński, Liga Obrony Praw Człowieka, Komitet Obrony Praworządności, pisma "Praworządność" i "Prawo i bezprawie", dla tych wszystkich, którzy swą postawą i działalnością przyczyniali się do tego. Za mroźną Człowieka nie

Dziękując Komitetowi Nagród Fundacji Aurora, chciałbym jeszcze raz podkreślić wagę na jedno, na formułę nagrody, że nagrodą tą uhonorowani są wszyscy, którzy działają na rzecz praw człowieka na całym świecie. Jest to aspaniała formuła, która tworzy wielką wspólnotę ludzi przynależnych jednej idea, walki o prawa człowieka, walki o ludzką godność. Jestem dumny, że mogę się uważać za jednego z was.

IPN
CELIAD
WARSZAWA

96

97

48

IPN
OBUJAD
WARSZAWA

KSS "KOR"

What's

What

IPN
OBUJAD
WARSZAWA



KSS "KOR"
Władzy Władze

Na początku września br. pierwsza strona gazet zapelnily sie nekrologami...
Komitet Obrony Robotników

KOMITET OBRONY ROBOTNIKÓW

Aby to wyjasnić trzeba się cofnąć do wydarzeń z czerwca 1976 roku.

24 czerwca 1976 roku ówczesny premier PRL Piotr Jaroszewicz na posiedzeniu Sejmu przedstawił propozycje podwyżki cen żywności...
Komitet Obrony Robotników

APPEL DO SPOŁECZEŃSTWA

"Robotniczy protest przeciw wywyższeniu pobrykaniom cen, który był wyrazem postawy niemal całego społeczeństwa...

23 czerwca w całym kraju miały miejsce strajki. W Ursusie, Radomiu i Płońsku doszło do wystąpień i starć ulicznych...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

29 września 1976 roku Komitet Obrony Robotników przedstawił swoje stanowisko...

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

szkolenia...
Komitet Obrony Robotników

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

72 kwartał Ogn Bicepsa na XI Służbowy Białe Pająki - 1 stycznia 1987 r./



Uważając, że polityka zagraniczna jest to przede wszystkim polityka wewnętrzna, nie należy zapominać o polityce zagranicznej. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

1. 12. 1986. godz. 23.30, centrum Warszawa. Młoda kobieta napisała pod pseudonimem: **50**

Czterdzięsi lat poświęconych trudności z murekowską



W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

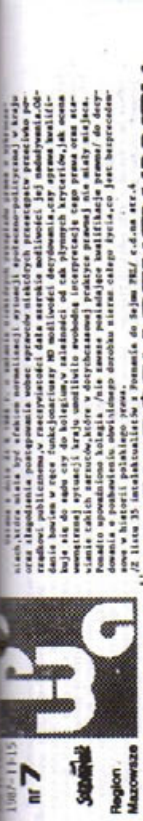


W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.

W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.



W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania. W tym celu należy przede wszystkim zwrócić uwagę na politykę zagraniczną państwa, które jest przedmiotem zainteresowania.



PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

2.02 w Warszawie odbyło się spotkanie Lecha Wałęsy z przedstawicielami oddziału...

W tym celu, aby uniknąć powstania... w tym celu, aby uniknąć powstania...



1007-1915 nr 7 Warszawa Region Mazowiecki

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

W tym celu, aby uniknąć powstania... w tym celu, aby uniknąć powstania...

W tym celu, aby uniknąć powstania... w tym celu, aby uniknąć powstania...



1007-1915 nr 7 Warszawa Region Mazowiecki

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

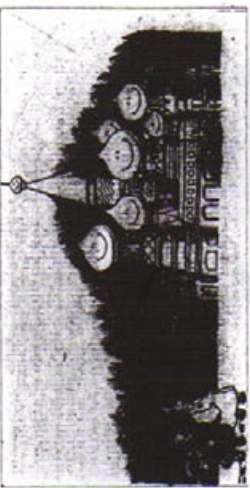
W tym celu, aby uniknąć powstania... w tym celu, aby uniknąć powstania...

W tym celu, aby uniknąć powstania... w tym celu, aby uniknąć powstania...



W tym celu... (top left)

Wielki sekretarz generalny... (top left)



Opisano nie zdobyli... (top left)

W tym celu... (middle left)

Opisano nie zdobyli... (middle left)

Opisano nie zdobyli... (middle left)

W tym celu... (bottom left)



Opisano nie zdobyli... (bottom left)

Opisano nie zdobyli... (middle right)

Opisano nie zdobyli... (middle right)

Opisano nie zdobyli... (bottom right)



Opisano nie zdobyli... (bottom right)

Opisano nie zdobyli... (bottom left)

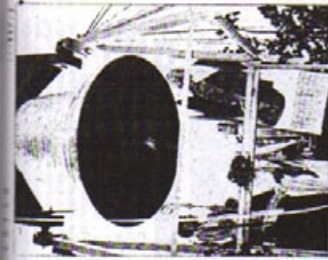
Opisano nie zdobyli... (bottom left)

Opisano nie zdobyli... (bottom left)

Opisano nie zdobyli... (bottom right)

Opisano nie zdobyli... (bottom right)

Opisano nie zdobyli... (bottom right)



18.05.83 w Świdnicy w Kuchnie...
wzrostu jeden z dwóch sędziów...
DOKONANO WYKONANIA...
sędziów...
1983r.

Władysław...
obowiązku...
1983r.



107

1. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

2. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

3. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

4. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

5. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

6. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

7. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

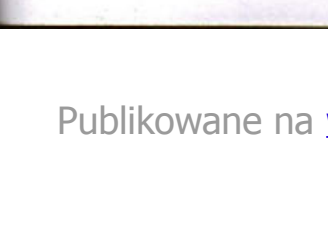
8. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

9. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

10. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

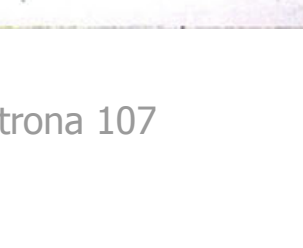
11. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

12. - W tym czasie...
proszę...
1983r.



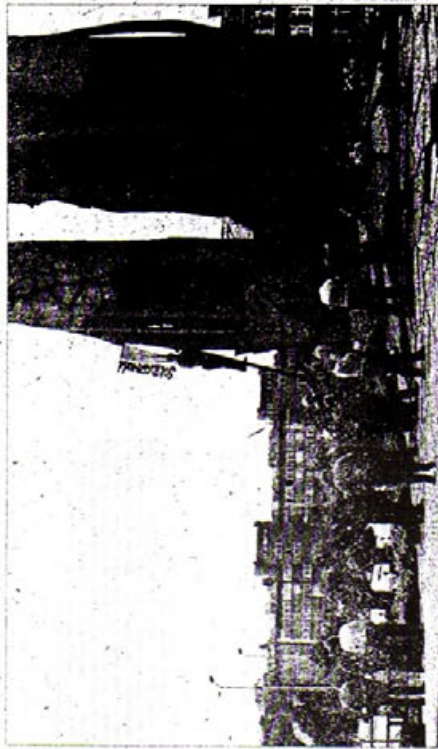
13. - W tym czasie...
proszę...
1983r.

14. - W tym czasie...
proszę...
1983r.



107

nr 27 Skrajnie Lewo. PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH



Gołeniew - Punkt Polityczny Socjalistyczny... W dniu 20/26 sierpnia 2000-ego stracił... 1 i 2 brzojki strasni Elgi narodowej...

W piątek 26 sierpnia Polska straciła... 1... 2... Wtedy, że pod koniec wstąpił... 30 sierpnia 1953... 30 sierpnia 1953... 30 sierpnia 1953...

Wobec tego, że... 1. Wobec tego, że... 2. Wobec tego, że... 3. Wobec tego, że... 4. Wobec tego, że... 5. Wobec tego, że...

Wobec tego, że... 1. Wobec tego, że... 2. Wobec tego, że... 3. Wobec tego, że... 4. Wobec tego, że... 5. Wobec tego, że...



Wobec tego, że... 1. Wobec tego, że... 2. Wobec tego, że... 3. Wobec tego, że... 4. Wobec tego, że... 5. Wobec tego, że...

IPN BŁĄD PRZEGLĄD



Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie kłamstwa... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

W sprawie br... Urban... Za to ze kłamie wisi na branie... Stolica odnowa - sierpień 1988

109

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

PRZEGLĄD WIADOMOŚCI AGENCYJNYCH

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...



Region Mazowsze



Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...



Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

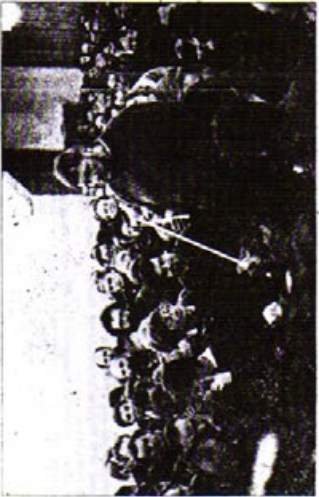
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...
Wielki etap medycyny głowic...

nr 40
Przebieg
Przebieg
Przebieg
Przebieg

PRZEGLĄD WADOMIŚCI AGENCYJNYCH



FIC NA KAZIMIERZU

1. Opowiadając się za reformę gospodarczą, pracuje nad realizacją i kontrolowaniem...
2. Wymagającą jest spójność polityczną...
3. Wymagającą jest spójność polityczną...

3. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
4. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
5. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

6. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
7. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
8. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
9. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
10. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

11. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
12. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
13. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
14. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
15. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

16. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
17. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
18. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
19. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
20. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

21. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
22. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
23. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
24. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
25. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

26. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
27. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
28. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
29. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
30. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

31. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
32. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
33. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
34. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...
35. Istotnym w Górnym Aleksandrze Hall 1...

IPN
LUD
SZER

1980-08-20

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...



115

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

Wielomocny aparat wyczerpanie i... w polityce portu Brzesk transport... wyczerpanie i wyczerpanie...

11. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 12. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 13. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

14. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 15. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

16. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 17. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

18. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 19. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

20. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 21. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

22. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 23. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

24. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 25. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

26. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 27. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

28. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 29. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

30. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 31. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

32. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 33. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

34. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 35. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

36. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 37. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

38. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 39. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

40. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 41. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

42. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 43. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

44. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 45. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

46. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 47. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

48. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 49. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

50. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 51. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...



52. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 53. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

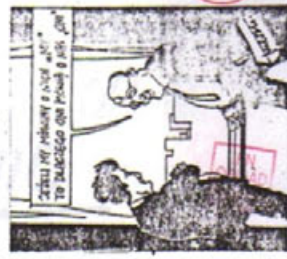
54. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 55. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

56. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 57. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

58. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 59. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

60. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...
 61. Sprawa nagminnych kłótni między Kł...

1947



Materiały z IPN dotyczące figurantów Zofii i Zbigniewa Romaszewskich.

58/1-3
M J
118
IPN
OBUJAD
Warszawa

ODRODZENIE

RUCH

ZWIĄZKOWEGO

KASY SAMOBRONY

3 kody

IPN
OBUJAD
Warszawa

118

IPN
CBUAD
Warszawa

52/1

Zbigniew Romaszewski
ODRODZENIE RUCHU ZWIĄZKOWEGO -
- KASY SAMOOBRONY

Pomysł zakładowych Kas Samoobrony narodził się jakieś dwa miesiące temu i nim przybrał formę pozwalającą na przedstawienie go opinii publicznej, szybko toczące się wydarzenia ostatnich tygodni stworzyły sytuację, która wymagała uwzględnienia w przygotowywanym artykule. Artykuł przesłałam do druku 9.05.1988 r., w chwili gdy trwa strajk w Stoczni Gdańskiej, utrzymuje się strajk absencyjny w Hucie im. Lenina, a od rana rozpoczął się strajk w Zakładach Mechanicznych Uraus.

Dzisiaj, wobec wybuchających i tłumionych siłą strajków w zakładach pracy, których fala przetacza się przez Polskę, trudno jest snuć jakiegokolwiek dalszą prognozę. Chce się wierzyć, że ruch strajkowy przywróci to, co nam odebrano, czyli jawnie działający związek zawodowy - NSZZ „Solidarność”.

Trzeba jasno zdawać sobie sprawę, że międzynarodowa koniunktura polityczna bardzo temu sprzyja, że prawdopodobieństwo interwencji radzieckiej jest dzisiaj znacznie mniejsze, niż to miało miejsce w 1980 r. Połączenie rozważań w stawianiu żądań z konsekwencją i determinacją w ich realizacji może stworzyć dla społeczeństwa szansę uzyskania kontroli nad procesami reformy gospodarczej, może tę niezbędną reformę uczynić czymś realnym. Jak to wyraził Lech Wałęsa: „to te strajki są za reformą”; mobilizują one i organizują społeczeństwo, tworzą autentyczną siłę zainteresowaną w promowaniu reformy uwzględniającej interesy pracownicze.

Czy odniesiemy ten tak potrzebny krajowi i społeczeństwu sukces? Trudno dzisiaj na to odpowiedzieć. Jeśli tak się nie stanie, to część winy spada na nas, na kierownictwo i aktywność Związku. Winy są to, że w naszej działalności po delegalizacji Związku nie byliśmy w stanie ochronić dostatecznie silnych struktur zakładowych „Solidarności”, nie potrafiliśmy stworzyć jasnej koncepcji odrodzenia ruchu związkowego.

Prawie do ostatnich dni wśród elit „Solidarności” nie było jasnej odpowiedzi na pytania: czym jest „Solidarność”? Dla ogromnej większości kręgów opiniotwórczych wydawało się być przypadkiem, że „Solidarność” w roku 1980 powstała jako związek zawodowy. Panowało przekonanie, że równie dobrze mogłaby ona mobilizować społeczeństwo jako ruch polityczny, samorządowy, partia, ruch obrony praw obywatelskich czy szereg luźno powiązanych niezależnych stowarzyszeń.

Nie było to prawdą w 1980 r. i nie jest to prawdą dzisiaj, w roku 88. Przekonanie takie stanowi poważną przeszkodę w zrozumieniu obecnego ruchu strajkowego i znalezieniu w nim właściwego miejsca przez środowiska opozycyjne. Bowiem przy obecnym stanie świadomości społecznej i w obecnym warunkach politycznych, właśnie związek zawodowy jest jedyną formą masowej organizacji społeczeństwa, jedyną płaszczyzną wypowiedzi społeczeństwa na rzecz reformy i podstawowym narzędziem negocjowania jej warunków.

Jedyną alternatywą wobec reformy jest katastrofa gospodarcza i cywilizacyjna. Reforma musi nastąpić, i w ramach tej reformy związek musi być gwarantem interesów pracowniczych. Reformy liberalizującej gospodarkę nie da się zadekretować w starym stylu, nie da się wprowadzić jej siłą w oparciu o nadzwyczajne uprawnienia rządu. Reformę można tylko negocjować i musi być ona wynikiem trudnego kompromisu różnych grup społecznych. Aby istniała możliwość negocjowania warunków reformy muszą istnieć niezależne, autentyczne reprezentacje tych grup. Najważniejszą z nich jest grupa pracownicza i przedstawicielem jej interesów jest właśnie związek zawodowy.

Udział społeczeństwa to nie tylko sprawa realizacji reformy, ale i jej kształtu. Władza, która wyobraża sobie, że może przy pomocy ustaw, prokuratorów i policji określać, który strajk jest legalny, a który nielegalny,

IPN
CBUAD
Warszawa

28/2

który związek zawodowy, just właściwy, a który nie, kto jest słuszny, a kto niesłuszny przedstawicielem społeczeństwa - żyje w świecie fikcji i nie jest w stanie przeprowadzić żadnej reformy, nie jest w stanie rozwiązać podstawowych spraw społeczeństwa, którym usiłuje rządzić. Jej wszelkie porady muszą skończyć się fiaskiem. Jest rzeczą zupełnie obojętą, czy to taka władza podoba, czy nie podoba, wolno niezależnie zapisać powstanie, jeśli to będzie wola społeczeństwa, a fala przetaczających się strajków jest najlepszym wyrazem tej woli.

Jak już powiedziałem, trudno dziś przewidzieć czy strajki zakończą się sukcesem i odrodzeniem NSZZ "Solidarność", czy też społeczeństwo polskie będzie jeszcze przez rok czy dwa płacić koszty uporu władz i obywateli nie dostrzegających, że nawet w przypadku niszczenia akcji strajkowej, NSZZ "Solidarność" musi się odrodzić w zakładach i wyrażać o stanie proces ten ożywić. Musimy jednak posiadać koncepcję i wiedzieć się, że idea Zakładowych Kas Samoobrony jest właśnie taką koncepcją. Zakładanie Kas nie jest na pewno działalnością efektywną - jest trujące, szkodliwe i pracochłonne, ale na pewno jest koncepcją odrodzenia związku.

Strajki powinny być dla nas lekcją, że Solidarność to związek zawodowy i że prowadziłyby związki zawodowy jest niezbędny dla zakładów pracy. Koncepcja Zakładowych Kas Samoobrony NSZZ "Solidarność" jest z jakichś powodów próbą odpowiedzi na trudności, jakie powstały wraz z rozszerzeniem działalności i rozwojem Komisji Interwencji. Po powstaniu Komitetów Zarządowych w różnych miejscach Polski i represjach podjętych w stosunku do ich uczestników Komisja uznała, że najpoważniejszym zagrożeniem odradzającego się ruchu są zwolnienia i pracy i podjęła decyzję o wypłaceniu osobom zwolnionym za tego rodzaju działalność pełnych poborów do chwili nastąpienia na pracę, nie nowego zatrudnienia. Przyjęte rozwiązanie okazało się niewyważające, bo choć istotnie miało do czynienia z kilkoma zwolnionymi z pracy /tu decyzja okazała się słuszną/, to jednak zasadniczy nurt represyjny przybrał charakter daleko bardziej zakamuflowany i znacznie rozszerzony. Formy represji są bardzo zróżnicowane, obejmują one przerzucanie do obciążania premii; generalnie sprowadza się to do pogorszenia warunków pracy i obniżania możliwości zarobkowych.

Komisja ze swej strony podjęła działania kompensujące, jednakże b. kilka przypadków okazały się one chybotne, ponieważ nie uwzględnily specyfiki zakładu i nie rozwiązały do końca powstających wewnątrz zakładu problemów. Sytuacja taka jest właściwie dość oczywista, bo o ile możliwe jest podjęcie przez Komisję działań w dobre okazy, to podjęcie interwencji w warunkach kamuflowanych działaniach represyjnych zdecydowanie przekracza możliwości Komisji, chociażby ze względu na niemożność specyfiki stosunków w danych zakładzie.

Rozbudowywanie Komisji Interwencji i rozszerzanie jej struktur organizacyjnych w tym celu wydaje się nieefektywne i niecelowe. Oznaczałoby to w praktyce rozszerzenie zakresu działalności z dodaniem wyjątkowej stery interwencyjnej w sferę w gruncie rzeczy podstawowej działalności związkowej w zakładach pracy. W moim przekonaniu problem ten może zostać do końca rozwiązany poprzez walkę z dyskryminacją i represjami na szczeblu zakładu pracy.

Wzrost aktywności na terenie zakładów pracy poza wewnątrzzakładowymi represjami nakręca na jeszcze jedną poważną prośbę. W warunkach narastającej inflacji i obniżania się stopy życiowej niemożliwe jest prowadzenie działalności jedynie w oparciu o dopływające lub raczej nie dopływające składki. Wyszarzyć zauważyć katastrofalny wzrost cen komunikacji, benzyny, zesmarowanych papieru i właściwie wszystkie, aby zaliczyć sobie sprawę, że bez zewnętrznych subwencji działalność komórek zakładowych może być nastawiona wyłącznie na przetrwanie. Przekładają się oszukliwie, środki materialne są warunkiem dostatecznym skutecznej działalności i węgla nie każdy dysponent potrafi je w sposób efektywny wykorzystywać, ale i w pewnym warunkiem koniecznym i nawet najlepszym, najbardziej zaanżagowani działacze pozbawieni środków finansowych muszą z szerszej działalności zrezygnować.

2

Działalności związkowej w zakładach nie są w stanie zaktywizować Jeremiasze, apele i zapewnienia o głębokiej trosce. Rozwój ruchu związkowego na szczeblu zakładowym wymaga również dofinansowania. I jeśli chcemy rzeczywiście powrócić do zakładów pracy, zrealizować podjętą działalność związkową, to musimy się na to znaleźć pieniężnie i pieniądze te muszą trafić bezpośrednio do zakładów pracy. Uczestnicy ruchu na terenie zakładu winni się poczuć ich orestami. To wymaga poczucie bezpieczeństwa, podnosi odpowiedzialność, pozwala na samodzielne planowanie działań, ustalanie hierarchii celów, stanowi o upodmiotowieniu struktur zakładowych i wzroście ich aktywności. Ponadto aktualny stan struktur zakładowych pozostawia bardzo wiele do życzenia i jest faktycznie nie do zrewizowania, wydaje się celowe odbudowanie aktywności w zakładach pracy przez nową formę działalności nie podważając dotychczasowych struktur, a jedynie je pobudzając.

Takie zadanie mogłyby spełnić Zakładowe Kasy Samoobrony. Kasy takie stałybyby dodatkową, dobrowolną formę zrzeszenia się członków Solidarności w zakładach pracy. Przywiązanie do Kasy wymagałoby złożenia dodatkowej, innej deklaracji uczestnictwa, wniesienia wkładu wpisowego oraz zadeklarowania wkładów miesięcznych. Wysokość wkładu i sposób jego wpłacania /np. ratami/ oraz wysokość wkładów regulowałyby Kasy w zależności od warunków środowiska, w którym powstają, tym niemniej te wpłaty winny umożliwiać realizację tego rodzaju działalności. Należałoby przyjąć, że kapitał Kasy po okresie powstania półrocznym, którym można oczekiwać ustabilizowania się działalności Kasy jest np. podawany, bądź potrącany z funduszy związkowych. Pozbawienie subwencji przybierałaby Kase po upływie roku działalności. Balans i subwencje byłyby ustalane od wysokości funduszy przeznaczonych na ten cel i podzielone byłoby proporcjonalnie od wysokości wkładów wniesionych przez członków Kasy. Wydatki celowe ustalenie dolnej wysokości wkładu /np. 3000 zł/ i składki /powinny być 500 zł/ przy czym Kasy miałyby prawo ustalać składkę i wkład w wysokości wyższej bądź też obniżać je niektórych członków Kasy, np. emerytom. Aby uniknąć dyskryminowania emerytów uboższych na rzecz lepiej zarabiających, podstawą do ustalania wysokości dotacji byłoby wkłady i składki członkowe.

Jednostką podstawową, dysponującą praktycznie pełną autonomią gospodarczą i finansową funduszy byłaby Zakładowa Kasa Samoobrony skupiająca od 10 do 50 osób. Przy mniejszej liczbie osób nie została zgromadzone dostateczne fundusze, zaś większa liczba osób spowoduje konieczność tworzenia wewnętrznych struktur Kasy, jakich zarządów i niemożliwość bezpośredniego i aktywnego uczestnictwa członków Kasy. Idealnym obrazem jest Kasa tworząca przez grupę koleżeńską dobrze się nawzajem znających i mających do siebie zaufanie osób. W tym pełnym gronie zapadałyby decyzje.

Jakie są cele działalności Kasy? Po pierwsze, przeciwdziałanie dyskryminacyjnej polityce kierownictwa zakładu wobec jej członków; po drugie, podejmowanie doradziej pomocy materialnej w stosunku do osób dotkniętych represjami /grzywny, aresztowania/. Te wydatki Kasy byłyby refinansowane przez Komisję Interwencji, a fundusze Kasy stanowiłyby jedynie dodatkowe przygotowanie do działalności na miejscu. Po trzecie, z funduszy Kasy byłoby finansowane działalność członków na terenie zakładu. Może to oznaczać bardzo dużo, od drukowania i rozprowadzania w zakładzie pracy ulotek sygnalizujących lokalne problemy, poprzez finansowanie szerszych akcji protestacyjnych, tworzenie bibliotek wydawnictw niezależnych, aż po prowadzenie działalności socjalnej dla członków Kasy i ich rodzin. Po czwarte, Kasa na zasadzie dobrovolności mogłaby subsydiować jakichś szersze działania, czy to polityczne, wydawnicze, czy wręcz próby ogólnospołeczne /Głosowanie Kas ziotokami/. Tu jeszcze raz pragnę podkreślić szeroką autonomię Kas i bezpośrednią aktywność jej członków.

To właśnie członkowie w pierwszym rzędzie zdecydują o tym, jak Kasa za dysponuje swoimi i jakie działania poprze, a jakich nie. Określą, które problemy są żywcem dla jej członków. Oni również będą odpowiedzialni za przechowywanie pieniędzy i decyzje związane z ich pomazaniem /trzymaniem ich w portfelu, na oprocentowanym koncie, bądź też obracanie nimi w ramach

120
IPN
CBUAD
Warszawa

Materiały z IPN dotyczące figurantów Zofii i Zbigniewa Romaszewskich.

122

59

59/1-16
M d

- TAK POLAK
Z POLAKIEM

ROZDROZY CIĄG DALSZY

- 14 kark.

IPN
OSUAD
Wspisano

123

IPN
OBIAD
1972/1973

ZBIGNIEW ROMASZEWSKI

59/1

JAK POLAK Z POLAKIEM

Rozdroży ciąg dalszy

We wrześniu ubiegłego roku władze podjęły decyzję o wy-
puszczeniu na wolność prawie wszystkich więźniów politycznych,
czyniąc w ten sposób istotny krok w kierunku normalizacji sto-
sunków z krajem. W tym roku "Solidarność" praktycznie odnowiła
przyjęcia milionowej delegacji Kongresu Stanów Zjednoczonych, wy-
konując w ten sposób kolejny krok w kierunku nie zakreślenia
stosunków z władzami i wykazania dobrej woli na drodze porozu-
mienia narodowego^{x/}. Tak więc linia dialogu bez skłó jest kon-
tinuowana i tylko trudno się zorientować kto ten dialog, prowa-
dzi, jakie są jego przesłanki i cele i czego można po nim oczeki-
wać. Jak dotychczas wszelkie kontrowersje, jakie na ten temat
słyszałem, miały charakter głównie etyczny-moralny, a nie, jak
główną kolebką z "Republiki", dotyczący w stosunku do poustawio-
nych zasad polityki. Chociaż się z tym pojąłem nie zgodzę, gdyż
uważam, że polityka realizując "interesy" zawsze musi się po-
siłkować jako przewodnikiem pewną hierarchią wartości podlega-
jącą ocenie moralnej, to tym razem postaram się przeanalizować
decyzję z punktu widzenia interesów "Solidarności" i społeczeń-
stwa polskiego, pozostawiając sprawę "honoru Polaków" osobom
bardziej wrażliwym na tę kwestię.

Chcąc ocenić jakąś decyzję, należy w pełni, jeśli to moż-
liwe, poznać i zanalizować sytuację w jakiej została podjęta.
Spróbujmy to zrobić, koncentrując się na kilku sponiędzy ogromnej
liczby istotnych czynników, a mianowicie na takich elementach

x/ Reakcja Rzecznika Rządu p. Urbana wskazywałaby na to, że
krok ten został przyjęty raczej sceptycznie i szyderczo
jako wyraz słabości ale p. Urban dla szyderstwa i "picu"
gotów ojca i matkę sprzedać, nie mówiąc już o innych
drobniejszych, tak, że może nie na się czym przejmować.

IPN
OBIAD
1972/1973

59/2

Jak polityka władz, stan społeczeństwa i opozycji w szeregach
nocy, czy wręcz rozrywki międzynarodowej i jego
skutki dla Polski.

IZOLACJA WŁADZY

Zasadniczym elementem sytuacji jest moim zdaniem bierność
i apatia społeczeństwa. Jak już pisałem w poprzednim artykule,
władza, która narzuciła społeczeństwu stan wojenny, znalazła się
w próżni. W wyniku utraty przemocy zdolano przeprowadzić demontaż
niezależnych struktur organizacyjnych społeczeństwa, zdołano po-
hamsać niepożądaną dla władzy społeczne aspiracje, nie zdołano
jednak przedstawić społeczeństwu powszechnie akceptowanego pro-
gramu odbudowy kraju.

Spółczesność, potraktowana z pełną arogancją w grudniu 1981
roku, w rezultacie odmówiła władzy współpracy, odmówiła współ-
odpowiedzialności, odnosząc się z całkowitą nonszalancją do jej
poczynków czy zarządzeń. O ile w początkowym okresie po wprowadze-
niu stanu wojennego, władza powasnie nadzieje z odtrojeniem
"Solidarności" i stworzeniem własnego programu odnowy, to po ko-
lejnych porażkach Związku nastąpiło zmiechęcenie i ucieczka w
sferę prywatności, oraz walki z ciągłe narastającym trudności
dnia codziennego. Władza, która wygrała konfrontację z "Solidar-
nością", poniosła drugoczną klęskę w sferze oddziaływania społec-
znego. Dziś wszelkie inicjatywy władzy spotykają się tylko ze
wzruszeniem ramionami, na wszelkie jej działania społeczeństwo
porusza się obojętnie. Nie chciałbym aby to co pisał było postrzytane
na całkowitą afirmację tego stanu rzeczy, jako stanowisko "ja
gorzej, tym lepiej". Daleki jestem od takiego programu, ale chciał-
bym, żeby ta konstatacja, jedna z podstawowych dla sytuacji w
Polsce, stała się całkowicie jasną dla wszystkich zwolenników
porozumienia / w Kraju i za granicą/. Porozumienie elit nie musi
być jednoczesne z porozumieniem powszechnym.

Isolacja, w jakiej znalazły się władze PRL, zmusiła je do
prowadzenia polityki mającej poszerzyć ich bazę społeczną. Ma
temu służyć polityka demokratyzacji władzy i liberalizacji gospo-
dki.
x/ "Bezdroża Solidarności 1986r."



darci, a także polityka tokietywania środowisk opiniotwórczych,
czy niesądzonych elit "Solidarności".

Polityka taż, nieoceniła na dalszą metę racjonalna, utknę-
ła jednak w sferze sprzeczności pomiędzy interesami społeczeństwa
domagajcego się swej podmiotowości, a interesami aparatu władzy,
dążącego za wszelką cenę do utrzymania swej nicozmy nie usprawiedli-
wionej i społecznie nie akceptowanej pozycji. Za sfera konfliktu
rozarczyła "Solidarności" od chwili powstania, a jej grudniowe
rozwiązanie na niekorzyść społeczeństwa musi budzić uzasadniony
pesymizm.

Tym niemniej władza własnie taką politykę podjęła, przedzie-
lając społeczeństwu, ale również zachodniej opinii publicznej, cały
pakiet demokratyzujących i liberalizujących propozycji.

KOZDRA DEDYKACJA

Jedną z takich czolowych propozycji jest tzw. II etap reformy.
Opinia publiczna pokpiła sobie, że i tak po kilkunastu etapach
rozstrzygnięcia nastąpi podczas kryterium ulicznego i niesponób
się dżwiał jej brakowi entuzjazmu, bo jeśli I etap praktycznie
nie zamarzył się w gospodarce, a II ogranicza się do posterrania
w żółto, tyłch najpopularniejszych, oczywistych dla każdego
rzeczydwe, nylącego człowieka, to rzeczywiście trudno dać
się porwać entuzjazmowi.

Zresztą sama teza do II etapu reformy to osoba kwestia. Trudno
ni tu analizować wszystkie zawiarte w nich sprzeczności i nie-
konsekwencje, zrobił to zresztą doskonale Andrzej Szulski w "Ty-

x/ Słowa elita użyłam nie w znaczeniu wartościującym, lecz w po-
wszechnie używanym sensie opisującym grupę kierowniczą i
opiniotwórczą.

Teza moja znajduje oparcie w polityce represyjnej władzy, które
ograniczając zakres represji w stosunku do zakwalifikowanych
przez nich uczestników elity, nie szcudzą ich w stosunku do
zwykłych aktywistów Związku, dając w ten sposób do izolowania
grup kierowniczych od ich bazy - ruchu masowego.

78/3

godniku Powsechyma".
 Dla potrzeb niniejszego opracowania wystarczy stwierdzić, że z szeregowanego programu można dość swobodnie wykreślić dwie całkowicie sprzeczne koncepcje naprawy gospodarki. Jedną widzi się w liberalizacji rozwoju niezależnych inicjatyw gospodarczych, w subordynacji przedsiębiorstwa, w mechanizmach rynkowo-pieniężnych, w ograniczeniu roli interwencyjnej państwa, generalnie w tym, czego by oczekiwało społeczeństwo. Jednakże równoległe do tej funkcjonuje stara, skompromitowana wielokrotnie, koncepcja dyscyplinowania społeczeństwa, dyscyplinowania gospodarki poprzez organy centralne, poprzez plan, poprzez system nakazowo-rozkazowy. Ba, jedynie ta druga koncepcja znajduje jak dotychczas odbicie w proponowanych przez władze aktach ustawodawczych. Odrzucony w ubiegłym roku przez Sejm pakiet ustaw dotyczących przedsiębiorstwa i samorządu, czy przedstawiony społeczństwu projekt nowelizacji kodeksu pracy są tego najlepszym dowodem.

Wyjątkowo represyjny i ograniczający uprawnienia pracowniczego projekt nowelizacji kodeksu pracy ma również w preambule II etap reformy i naprawę gospodarki narodowej. W iniej reformy wprowadza się dodatkowe kary, w iniej reformy przywiązuje się ludzi do zakładu pracy, w iniej reformy ingeruje się w uprawnienia kierownictwa do polubownego rozwiązywania konfliktów pracowniczych, w iniej naprawy gospodarki przedsiębiorstwa pozbawia się pracowników przysługujących im praw.

Fedobieg pomysły lansował Józef Stalin, ale nikt nie uszedł, że usiłował na naprawić gospodarkę na drodze liberalizacji. Z powyższego wynika, iż autentyczny kształt reformy nie jest właściwie dotychczas nikomu znany i będzie on wypadkową siły poszczególnych grup zainteresowanych w promowaniu takiego, a nie innego jej przebiegu.

Jakie są faktyczne intencje władzy, trudno odczytać. Z jednej strony władza zdaje sobie sprawę z tego, jakie idee są w społeczeństwie popularne, jakie idee społeczeństwo jest w stanie zaakceptować i chętnie się do tych idei odwołać. Zdaje sobie również sprawę, że wszelkie inne usiłowania skazane są z góry na porażkę. Z drugiej strony idee te są całkowicie nie do pogodzenia

z dotychczasowym stylem zarządzania, nie o pogodzenia z interesami aparatu polityczno-gospodarczego stanowiącego, poza policją i wojskiem jedynie zaplecze rządzących. Jak w tym stanie rzeczy prowadzić reformę, która jako naczelne kryterium polityki i kadrowej statusu kompetencje, a nie polityczną lojalność? Jak rozwiązać nawisły problem nomenklatury? Jak usztywnić odpowiedzialność poprzez rezygnację z wszelkich obowiązkowych centralnych zrządów i zjednoczeń? Jak zrezygnować z monopolu skupu, czy handlu zagranicznego, jak się obyć bez dziesiątków instytucji kontrolnych? Instytucje te zatrudniają setki tysięcy ludzi, które w wyniku gospodarczej anarchii i poszerzającej się korupcji udało się uzyskać nażą stabilizację. I właśnie ci ludzie mieliiby osią stabilizację burząc w iniej abstrakcyjnej reformy, które rzekomo naprawi gospodarkę, ale za to napewno spowoduje ich deklisację?

Nie, w tej sytuacji prawdziwe intencje władzy są naprawdą niesłabyt istotne, a perspektywy reformy dość pesymistyczne. Siłą która mogłaby wymusić rzeczywistą realizację reformy jest oczywiście społeczeństwo. Jest potencjalnie, aby jednak te możliwości faktycznie istniały musiałoby być zorganizowane. I przecież władza już ponad pięć lat się trudzi w pocie czoła by doprowadzić do jego atomizacji.

To preśda, że istniały systemy autorytarne prowadzące zdrową i efektywną politykę gospodarczą, ale nigdzie ingerencja władzy w tę działalność nie była tak daleko idąca, że wręcz stała się podstawą jej bytu, a zamierzony w to sparat tak liczny. Dlatego też jej naprawy gospodarki bez naruszenia systemu wydaje się się nierealny, gdyż każda reforma, która miałaby przynieść efekty wiąże się właśnie z ograniczeniem interwencji władzy na tym obszarze. Sądzę więc, że słuszność na prof. Stelmachowski, kiedy iródeł obecnego kryzysu upatruje w jego genezie społeczno-politycznej, a nie w procesach gospodarczych. Z

Zasadniczą różnicą dzielącą nas od normalnego społeczeństwa, posiadającego własne państwo i przyjmującego za nie odpowiedzial-

z/ Warto przypomnieć, że prof. Stelmachowski wyniósł spore doświadczenia i rozważał w sprawie Fundacji Holnej, której los może być problemem odtądności władzy na niezależne, społecznie inicjatywne gospodarstwo.

125

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

1914

ność jest brak podmiotowości. Bez jej uzyskania nie bardzo sobie wyobrażam mobilizację społecznego wysiłku w imię dóbr abstrakcyjnych i w śladem spocób niekontrolowanych celów.

Problem ten zdaje się dostarczać różnięt władza zalewając nas w ostatnim czasie całym potokiem fałszywych instytucji demokratycznych. Biezie jednak w tym, że powołują nowe instytucje nie uruchamiając się żadnym mechanizmom mogącym dostarczyć społeczeństwu wpływ na władzę.

I coś z tego, że powoła się kolejne rady gospodarcze, społeczno-gospodarcze, konsultacyjne nawet do szczebla gminnego, gdy po pierwsze: zasady w nich nominacji władzy, a po drugie ich opinie i tak nie będą dla nikogo wiążące. Może to i tak jakiś postępek, że władza wogóle jest zainteresowana tym, co myśli społeczeństwo, ale do realnego wpływu społeczeństwa na decyzje władzy droga daleka. Takie posunięcia, jak powołanie Trybunału Konstytucyjnego, Trybunału Stana czy Rzecznika Praw Obywatelskich, zgodne są z tendencjami demokratycznego państwa, aycem wyjęte z programu KZZZ "Solidarność" uchwalonego na I Krajowym Zjeździe Delegatów, Wydawałoby się, że to jest właśnie to, czego oczekuje społeczeństwo, a jednak nie, gdyż każda z powołanych instytucji jest w gruncie rzeczy kryteraturą oczekiwani. Trybunał Stana nie był w stanie rozwiązać problemu odpowiedzialności ekipy Gierka, Trybunał Konstytucyjny uchyla się przed problemem zgodności ustawy o związkach zawodowych z Konstytucją i międzynarodowymi zobowiązaniami PRL, a Rzecznik Praw Obywatelskich pozostawia swego społecznego wyborczego charakteru staje się jeszcze jedną instytucją zdbicią fanadę praworządności PRL.

Trzeba zresztą przyznać, że w dziedzinie praworządności rzeczywiście obrodziło, bo Sąd Najwyższy, bo Trybunał Konstytucyjny, bo Prokurator Generalny pełniący z mocy Konstytucji nadzór nad przestępstwami prawa, a jeszcze Rada Państwa, a Komisja Sejmowa, a Minister Sprawiedliwości, czy wręczcie Kiszczakowski Komitet d/e Przestrzegania Praworządności i Pierządu Publicznego. Wydawałoby się, że starczy. A jak jest, każdy widzi. Problem nie polega na tworzeniu nowych instytucji, lecz na ich odpowiedzialności przed społeczeństwem. Każda instytucja znajduje się pod presją tego, kto ją powołał, i właśnie jego interesy realizuje w pierwszym rzędzie. Dyrektor powołany przez organ założycielski, poseł, radny, członek kolejnej rady, nominowany przez

system, który określał umownym terrainem władzy, muszą jej podlegać muszą się z nią liczyć, a ich znaczenie jako przedstawicieli opinii publicznej wobec władzy jest rzeczywiście niewielkie. Przecież nie społeczeństwo ich wybrało, nie społeczeństwo będzie decydowało o pełnieniu lub niepełnieniu przez nich ich funkcji.

Demokracja polega właśnie na tym, że społeczeństwo działa poprzez wybieranych przez siebie przedstawicieli i jeśli ten mechanizm nie funkcjonuje to nie ma demokracji. W świetle tej prostej, banalnej prawdy widać, że powoływanie kolejnych instytucji ani na jotę nie przybliża nas do udziału społeczeństwa we władzy, a sądzę że jest to warunek konieczny, by społeczeństwo odpowiedziało jakimkolwiek zainteresowaniem na proponowane reformy.

Wśród rozmaitych posunięć władzy, dążącej do zmniejszenia swej społecznej izolacji, zostały też podjęte wysiłki na rzecz przybliżenia do współpracy ludzi obdarzonych osobistym autoritetem społecznym. Tak więc do kolejnych rad wkładano jak rodziny do ciasta ludzi, których dotychczasowa działalność spotykała się ze społeczną akceptacją i uznaniem. Jakże były motywy uczestniczenia tych ludzi w inicjatywach władzy? Trudno przesądzać, ale myślę, że bardzo często pozytywne. Zabłokowanie wszelkiego rodzaju aktywności społecznej poza strukturami władzy, katastrofalna sytuacja kraju, faktyczny brak centrum mogącego inicjować proces odnowy, to elementy, które mogły decydować o nawiązaniu współpracy z władzą taką, jaką jest, jeśli jako alternatywę widzianno wyłączenie narazem i spatie. Miso, iż powołane przez władzę instytucje naogół nie wnoszą nic nowego do sytuacji społeczno-politycznej kraju, a uczestnictwo w nich powodowało degradację zaangażowanych w to autoritetów to jednak tego rodzaju polityka otarcia zastosowana przez władzę przyniosła pewne sukcesy w przełamaniu barier oddziaływających ją od elit opiniotwórczych kraju.

Kokietowaniu owych elit stuy też cały sachlarz innych środków, jak liberalizacja cenzury, zeswolenia, a władcisie jedno zeswolenie na wychodzenia niezależnego czasopiśma, czy też zeswolenia na istnienie niezależnych jak dotychczas dwóch towarzystw gospodarczych.

126

IPN
OBŁĄC
WŁASNOŚĆ

IPN
OBŁĄC
WŁASNOŚĆ

5915

Wszystkie te działania stanowią niewątpliwie o jakimś otwarciu władz na oddziaływanie opinii społeczeństwa i daleki byłaby od niedoceniania ich znaczenia, czy też kwestionowania dobrej woli uczestniczących w nich ludzi. Moje obawy sprowadzają się raczej do tego, czy rezonans społeczny tych inicjatyw ograniczamy przez władzę jest w stanie wynagrodzić uczestnikom uytłokowanie ich w charakterze listka figowego.

Władza podejmując pozytywne decyzje w tych sprawach ma naprawdę niewiele do stracenia, bo społeczeństwo i tak z wiekz lub mniejszą aktywnością będzie kontynuowało działania niezależne, bo wydawnictwa drugiego obiegu stworzyły sytuację, w której jak powiedział Jacek Kuron "można uprawiać starą propagandę dla nikogo, bądź też mówić prawdę lub choćby częściową prawdę". W takiej sytuacji legalizacja pewnych inicjatyw szczerze mówiąc, gdy są one ograniczone swym zasięgiem w praktyce niewiele władzę kosztują, natomiast korzyści w postaci: uznawania władz i jakiegos jednaka liczenia się z nimi, a oprócz tego stanowi sposób zjednywania sobie elit opiniotwórczych i odbudowywania w oparciu o nie swojego autorytetu.

Nie podzielałbym poglądu, że obecnie władza jest uodporniona na presję społeczną, gdyż jak starałem się to wykazać wszystkie elementy otwarcia są wynikiem stałej chod słabnącej presji społeczeństwa, wynikiem istnienia alternatywnej opcji niezależnej działalności niezależnej. Ponieważ nigdy nie wierzyłem i nie wierzę w znaczenie dobrej lub złej woli polityce, pozwałam sobie wątpić, czy ten rodzaj polityki władz będzie kontynuowany z chwilą ostatecznego przeżmania struktur całkowicie od władzy niezależnych. Proces ten przypomina potroś to, co się działo z polską inteligencją w latach 1945-1948, kiedy to presja położenia gospodarczego kraju z jednej strony i otwarta polityka władz z drugiej doprowadziły do sytuacji, która na lata pozostawiła społeczeństwo aktywności elit kulturalnych. Nie mówię tu o terrroze stalinowskim, który stał się możliwy dopiero po, wstępnej pacyfikacji kręgów opiniotwórczych. Oczywiście na tym początkowym etapie terroru też się przydało żeby zachęcić opornych.

Mówię o okresie poprzedzającym, który jest wśędniej doprecyzował do wyłączenia inteligencji, albo poprzez nakłonienie jej do współpracy z władzą "taką, jaka jest" albo też do emigracji także wewnętrznej. Warto tu zresztą zauważyć, że role tzw. "lewicy" i "prawicy" mogą być tym razem łatwo odwrócone. Historia nie musi się powtarzać,.... ale może.

Podsumowując chciałbym powiedzieć, że niewątpliwie cieszą mnie wszelkie przejawy oficjalnej, legalnej działalności niezależnej i skłonny jestem je traktować jako jedną z możliwości ewoluowania systemu, ale jednocześnie uważam, że wszystkie one są bardziej wynikiem konsekwentnej presji społecznej, niezależnej działalności podziemnej, niż wynikiem dyplomatycznych zabiegów.

Działalność dyplomatyczna tylko wtedy ma sens, gdy jest oparta na silnej bazie społecznej. Owałtowny pęd do badowania struktur akceptowanych przez władzę, dający się ostatecznie sbeberować, jest o tyle korzystny o ile otwiera nowe drogi aktywności i o tyle szkodliwy o ile godzi w podstawy oporu społecznego. Zatemisowane środowiska nie są partnerem dla władzy, natomiast jest nim milczące i nieuśmie społeczzeństwo.

KOŚCIOŁ A SOLIDARNOŚĆ

Omawiając sytuację społeczną w kraju nieposob nie wspomnieć o roli Kościoła katolickiego, jego stosunków z państwem i jego stosunku do opozycji demokratycznej i Solidarności w szczególności.

Sprawa ta jest dość dyskretna i niechętnie poruszana, gdyż polityka hierarchii kościelnej mija się w znacznej mierze z ocenami powołanych grup społecznych. Otóż nazywając rzecz po imieniu, Kościół wycofał poparcie dla Solidarności. To, co piszę, nie dotyczy oczywiście wcale niemałej grupy księży, którzy poszukując ze swoimi parafianami nowych dróg realizowania aktywności społecznej, nie rezygnują z sympatii i przywiązania do Solidarności. Ale podlegają oni stałej presji ze strony hierarchii, a w poszczególne przypadkach nawet różnorodnego rodzaju restrykcjom /prześlęsieniom/.

127

IPN
OBLUAC
WARSZAWA

IPN
OBLUAC
WARSZAWA

9/55

znaczenie, ale to znacznie szerszy niż jej stosunek do przemocy, po drugie "sens doświadczenia Solidarności". To znaczy Solidarności już nie ma, rozpocynamy nowy rozdział, w którym pozostało nam tylko doświadczenie. I tego rodzaju stano-
wisko prezentują ludzie, których autorytet budujemy jest po-
przez dodatek "przywódcę związkowy", bądź "doradca NSZZ So-
lidarności". Wyobraź sobie, że ogromna większość ludzi pod-
pisujących ten dokument nie zauważyła jego bankametu wśród
niezwykle szustanych i powszechnie uznawanych konstatacji.
Ktoś jednak ten dokument redagował.

Dłaczego nie stwierdził przedtem jednoznacznie, że Solidar-
ność to czas przeszły, i że należy poszukiwać realizacji pod-
stawowych praw społeczeństwa na innej drodze? Dlaczego się
po prostu nie wypisał? Bo za wstąpić. Bo jeszcze ciągle w
oczach szerokiego społeczeństwa związek z Solidarnością budu-
je wiarygodność i prestiż społeczny. Może to rzeczywiście
praktyczne i słuszne politycznie, ale czy naprawdę moralne?
Po tym co powiedziałem, odpowiedzialność hierarchii kościel-
nej za zaistniały stan ma być jednak w treść innych świ-
deł. Bo Kościół to nie Solidarność, a od partnera ma się chyba
prawa wymagać charakteru i tożsamości politycznej. Kościół
posiada swe interesy instytucjonalne, a działalność społeczna
Kościół jest przedmiotem ciągłego przetargu z władzami. Soli-
darność to nie jedyna możliwa realizacja podmiotowości spo-
łecznej i łatwo sobie wyobrazić dziesiątki innych rozmaitych
dróg. Któż z nich wybiera Kościół? trudno powiedzieć, ale
naprawdę ta, która nazywa się odrodzenie Solidarności została
odrzucona. Czy słusznie? Czy można budować podmiotowość społe-
czną niegłując rybale i tradycje koncentrujące społeczną asy-
mety i nadzieję?

Można przypuszczać, że Jan Paweł II, który jest ogromną indy-
widualnością i posiada niewiarygodną wprost umiejętności kon-
taktowania się z masami, zsuwałby szczerling rysującą się po-
między społeczeństwem, a hierarchią kościelną. W swym prze-
mówieniu do Konferencji Episkopatu powiedział: "Z racji swej
misji ewangelicznej i pasterkiej Kościół nie może przestać
być służąca takim zadaniom, jak podmiotowość społeczeństwa, zię-
zana z przestrzeganiem praw osoby ludzkiej. Z tym łączą się

Nie nastąpiło to z dnia na dzień, zaczęło się od krytyki roz-
czepionych polców, skłóciło na eliminacji wszelkich sym-
boli Związku podczas uroczystości kościelnych. Kulminacją te-
go była wizyta Jana Pawła II, podczas której Kościół dołożył
chyba niemiekiej starad niż pedstwo, ażeby "niepotrzebne na-
pły i symbole" nie zakłóciły powagi i skupienia jakie po-
wino towarzyszyć Kongresowi Eucharystycznemu i pielgrzymce
Ojca Świętego. Zresztą proces eliminowania Solidarności z
Kościół trwa i nie ominię nawet uroczystości związanych z
podpisaniem Porozumień Sierpniowych. Trudno nie zauważyć,
że nie zawsze tak było i np. standardy Solidarności pod-
czas uroczystej mszy inauguracyjnej I Krajowy Zjazd Delegatów
NSZZ Solidarności w żaden sposób nie godziły w uczucia reli-
gijne celebrowającego Kardynała Józefa Glempa, natomiast godzą
w nie splachetek płótna z napisem Solidarność przyniesiony
za paruchą z narażeniem wolności na uroczystość np. pielgrzym-
ki święta pracy.

Ten prosty przykład ilustruje chyba dość dobitnie, że to nie
liturgia i transcendentne obowiązki Kościół uległy tak
daleko idącym zmianom, ale właśnie polityka ziemską, doczesną,
odcinającą swe wyraźne piętno na stosunku hierarchii kościelnej
do Solidarności.

Zresztą jeśli tak się stało to nie jest to wina wyłącznie
Kościół, jest to również wina przywódców związkowych, którzy
stając się unikatną odpowiedzialnością za ruch społeczny uznali
tożsamość trójczłonu "Solidarność - Naród - Kościół" i nie
chcąc pęć harmonii mieć lub bardziej entuzjastycznie przy-
kaskiwali działaniom Kościół, wyrzekając się inicjatywy
politycznej.

Stan ten trwa do dnia dzisiejszego i interesy Związku podpo-
rządkowane są domniemanym intencjom Kościół. W adresie wy-
stosowanym z okazji przyjęcia Ojca Świętego przez grono sześć-
dziesięciu paru osób zaproszonych przez Lecha Wałęsę, w tym
przywódców związkowych, doradców i w przyznających mierze
ludzi identyfikujących się z Solidarnością ani razu nie pada
to słowo. Przeproszan raz, kiedy mówi się - że wyrzeczanie
się przemocy, stanowi "sens doświadczenia Solidarności".
Po pierwsze uważam, że sens doświadczenia Solidarności był

128

IPN
OBUAD
Warszawa

IPN
OBUAD
Warszawa

53/7

129

- 13 -

więc nolens volens wymaga również reforma i w tej sferze. Ponieważ reforma, to nie sprawa dobrej czy złej woli Gorbaczowa, ale w pierwszym rzędzie sprawa oporności materii ludzkich /interesy aparatu, przygotowanie i rozbudzenie społeczeństwa/, to zżyłymi społeczeństwem radzieckiemu, aby u schyłku panowania Gorbaczowa, osiągnęła ten poziom swobód obywatelskich, jakim dysponujemy obecnie w Polsce. Reforma to nie akt, to proces, w tym wielkim kraju napewno długotrwały ulegający przyspieszeniom i zahamowaniom w miarę działających w tak długim okresie czasu na kształt reformy są różnorodné, tak, że efekt końcowy jest prawie niezmienny. W świetle powyższego fascynacja Zachodu pierestrojką wydaje mi się dość powierszowana. Tym niemniej jest ona faktem i to niezmiernie istotnym w kształtowaniu polityki międzynarodowej. powoduje ona, że rodzi się przed nami nowy etap odprężenia, a jaki będzie jego charakter, jakie miejsce zajmie w nim problem praw i wolności ludzkich, praw społeczeństw i narodów trudno w tej chwili przesądzać. Byłbym zresztą w tej sprawie raczej optymistą.

Co reformy Gorbaczowa mogą przynieść państwom satelitar- nym, takim jak Polska. Myślę, że w pierwszym rzędzie ożywienie społeczeństw i większą swobodę manewru w sprawach wewnętrznych rządów. To, co w tej chwili piszę, opiera się na faktach, choć za dalszy rozwój tych procesów nie przyjmuję żadnej odpowie- dzialności. Demonstracje w Czechosłowacji, na Węgrzech, w KUB, ba nawet ożywienie w Bułgarii - to fakty. Aktywizacja Karty 77, aktywizacja kół demokratycznych w ZSRR, powstawanie tu i tam na terenie demokracji ludowych nowych grup opozycyjnych, roz- wój ruchu pacyfistycznego i kontestującego, pojawianie się nowych nazwisk. To wszystko zjawiska słabe jeszcze, bardziej lub mniej ostro tępane przez władzę, ale wyznaczające w jakiejś mierze przyszłość. Dlatego też działania podejmowane w celu nawiązania kontaktów, wymiany doświadczeń i współpracy podej- ma jedno z bardziej pozytywnych, jakie w roku bieżącym podej- mowano / symposium SIP-u, kontakty z Kartą 77/. Jeśli chodzi o rozszerzenie marginesu swobody, jakim dysponują rządy krajów satelitarnych to i tu trudno przesądzać o perspe- ktywach. Zbyt gwałtowna pierestrojka nie ma się przecież za-

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

- 12 -

ścisłe zasady uczestnictwa w stanowieniu o prawach własnego społeczeństwa również w zakresie politycznym z wykluczeniem wszelkich dyskryminacji. Suwerenność państwa tylko wówczas odpowiada wymogom porządku, gdy jest wyrazem suwerenności narodu w tymże państwie, gdy społeczeństwo jest z nim auten- tycznie gospodarzem i tworzą wspólne dobro.

Wszystkie te sprawy nie mogą schodzić z pola uwagi Kościółca, a w szczególności Jego pasterzy. Tak jest w różnych krajach świata, tak jest np. w wielu krajach Ameryki Łacińskiej - w Polsce nie może być inaczej.

Mamy zresztą co do tego rodzime dobre tradycje i własne doś- wiadzenia, również na ostatnim etapie dziejów.

Jeśli dodamy - że zostało to wypowiedziane w kontekście scep- tycznego stosunku Papieża do propozycji nawiązania przez Wa- tykan stosunków dyplomatycznych z PRL, propozycji akceptowa- nej przez Episkopat Polski, to wypowiedź tę możemy traktować prawie jako wytknięcie, jako wyraz obaw o możliwość wyłie- nowania się polskiego Kościoła ze społeczeństwa.

CO DĄJĄ NAM PIERESTROJKA

Ma zakończenie tych uwag o sytuacji w jakiej przychodzi nam dzisiaj, parę słów o polityce międzynarodowej. Ponieważ jest już prawie nieaktualnym towarzyszem o tym nie mówić, a więc Gorbaczow, głasnost i pierestrojka. Czy reforma Gorba- czowa ma charakter autentyczny? To oczywiście zależy od tego, co kto przez "autentyczność" rozumie i co Gorbaczow uważa za stan finalny. Osobiście skłonny jestem sądzić, że Gorbaczow takiego stanu sobie wogóle nie wyobraża, a jeśli nawet, to poza ofertą gospodarczą mało odbiegający od stanu wyjściowego. Tym niemniej uważam, że reforma jest autentyczna, ponieważ stanowi ona o być i nie być Związku Radzieckiego i musiaby polegać na tej czy innej formie podjęcia przez każdego, nie podlegającego pełnej sklerozie przywódce radzieckiego. Oczy- wiście jej głównym celem jest podniesienie wyjątkowości i unow- oczernienie gospodarki radzieckiej, ale ponieważ podobnie jak i w Polsce, jest to ściśle związane z polityką społeczną,

IPN
OŚWIAD
WARSZAWA

kończył rozpadem imperium sowieckiego. W każdym bądź razie są one na obecnym etapie również faktem. Sądzę, że bez Gorbaczowa niemożliwe byłoby uwolnienie w zeszłym roku wszystkich więźniów politycznych w Polsce. Zbyt silna była oparta o Moskwę opozycja konserwatywna w partii. Zresztą i wielomiesięczne niezwykłe burliwe dzieje amnestii są tego dowodem. Drugim elementem politycznego manewru jest sprawa "białych płam". Generał Jaruzelski mówiący o deportacji ludności terenów kresowych na wachód, nazywający wkroczenie wojsk radzieckich w 1939 roku naruszeniem suwerenności państwowej Polski, otrzymuje nowy atut do ręki, przestaje negować to, o czym wie cały naród, zbliża się do społeczeństwa. W zakłętym kręgu przedgorbaczewskiego tabu, musiałyby, niezależnie od swych osobistych doświadczeń, pozostać na zewnątrz. Tak więc nie ulega dla mnie wątpliwości, że sfera suwerenności w polityce wewnętrznej państw demokracji ludowej, wzrosła. Na ile, trudno to powiedzieć. Jak ta sfera zostanie wykorzystana to nie tylko sprawa rządów, ale również presji społeczeństwa i opinii spetryfikowanego aparatu władzy.

NOWA POLITYKA AMERYKAŃSKA

Pisząc o umiarkowanym optymizmie w sprawie miejsca praw i wolności ludzkich w polityce nowego etapu odprężenia, miałem na myśli postawę krajów zachodnich. W końcu nie sam Gorbaczow określa warunki porozumienia. Wyłansowana przez prof. Brzezidzkiego koncepcja traktowania poszanowania praw człowieka jako ideowej przesłanki polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych znalazła dość konsekwentną i chyba owocną realizację podczas obu kadencji Prezydenta Regana. Co więcej rozszerzyła się na kraje Europy Zachodniej i musiała z większym lub mniejszym entuzjazmem zostać zaakceptowana przez różne barwy odłamu opozycyjnego /mało chlubny wyjątek stanowi tu SPD/. W chwili obecnej nie nie wskazuje na to, aby koncepcja ta miała zostać nagie odrzucona. Natomiast popularyzacja podczas poprzedniego delfanta pomysł okupowania się Związkowi Radzieckiemu poprzez finansowanie gospodarki krajów komunistycznych ma obecnie

coraz mniej zwolenników. Dlatego też nie wierzę, żeby uprawiano zarówno przez nasze władze, jak i przez niektórych doradców Solidarności nagabywanie Amerykanów o dofinansowanie gospodarki PRL poprzez udzielanie rządowi kredytów mogło przynieść rezultaty na miarę oczekiwań. Sądzę natomiast, że z takim poparciem mogłyby się spotkać niezależnie inicjatywy gospodarcze kontrolowane przez społeczeństwo. Przekładem może tu być zainteresowanie Amerykanów sprawą fundacji Rolnej. Warto zauważyć, że prasa amerykańska była bardzo wyrażała i bardzo konsekwentna, wraz z zerwaniem rozmów w tej sprawie wygłasza również zainteresowanie fundacji Rockefellerera problemami polskiego rolnictwa mimo perspektyw, jakie rysowano podczas szesnastomiesięcznego pobytu generała Jaruzelskiego w Nowym Yorku. ^z

Niezależnie od normalizacji stosunków z rządem PRL, kraje zachodnie nie odeszły od pewnego kanonu politycznego wypracowanego w latach 1981-1987, co więcej zaczynają go rozszerzać na stosunki z innymi państwami bloku. Mianowicie po fenomenie Solidarności rozumiano, że partie komunistyczne, wbrew konstytucyjnym formułom nie są jedynym reprezentantem społeczeństwa krajów obozu wschodniego. Myślę, że politycy krajów zachodnich rozumieli to już dawniej, ale ulegali komunistycznej presji. Teraz przestali ulegać. Postanowiono traktować kraje komunistyczne tak jak wszystkie inne - może się Jaruzelski spotkać z Voglem, może Thatcher spotkać się z Wałęsą. Co innego stosunki dyplomatyczne rządów, a co innego kontakty towarzyskie i wyjazdy poglądów m.n. szwarcetowa porozumieniami helsińskimi. Nie wyporażam sobie, aby na przykład obecność przedstawicieli partii komunistycznej na bankietach w ambasadzie polskiej czy radzieckiej, mogły zaważyć na przyjęciu bądź odrzuceniu zaprosze-

z/ piszę o Amerykanach, których polityka jako wielkiego mocarstwa jest oczywiście najbardziej aktywna i dostrzegana, ale należy zauważyć, że akurat w tej sprawie panuje duża zgoiność wśród krajów zachodnich i zasady polityki polskiej USA są w dużej mierze akceptowane przez inne kraje.

919

100

IPN
OBLIAD
Warszawa

IPN
OBLIAD
Warszawa

59/3

kan. Tak więc to co pisał jest oparte na informacjach pani Lesoty z Kultury Paryskiej, przypadkowych przeciekach, oraz tym co powiedział nieoceniony Jerry Uroem. Jeśli ktoś kompententnie zabierze w tej sprawie głos - to czas już najwyższy. Generalnie sprawa wygląda tak: kongres amerykański przesłonoł dotychczas w wysokości jednego miliona dolarów, dla NSZZ Solidarność. Dłaciego tak się stało, dlaciego zrzędnomno z dotychczasowej drogi finansowania Solidarności za pośrednictwem rządowej fundacji END /Fundacja na Rzecz Demokracji/ i centrali związkowej AFL-CIO trudno powiedzieć, może chodziło o silniejsze zaakcentowanie w stosunku do władz polskich, że Amerykanie wcale nie uszają sprawy "Solidarności" za przesładną, może o wyrażenie że polityka USA będzie się orientowała nie tylko na rządy państw Europy Zachodniej, ale również na ich społeczeństwa. Możliwe też że chodziło o renatruzmerykańskie problemy wyborcze. Czeemu splendor /tam "na antypodach" to może nieduży, ale jednak splendor/ opierała "Solidarności" na spudac na AFL-CIO stanołiącą całą partią uelotratycznej, kiedy pieniądze na ten cel pochodzą od wuzystkich podatników amerykańskich? Niewykluczone, że decydowało tużna zreształal sięrgiczenie, głosząc, że dzisiejsze społeczeństwo Ameryki USA, że to zrebreniki, że przyjęcie tych pieniędzy jest barstkir "Solidarności". Feniwers przedstawicy przez pana Uroema reportar był już zmiany od lat, a nowe użubupianie nie zalewano żużnych składowac twarczych, nie sądzim, czy mogło zrobić na zmianę strzenie. A jednak władac zrodziło, co "Solli-

x/ Tak może, nieocennie opierając się za czeudacorendisub kci-
- tci zic tca moole yborzaco, że parlament może przyznac
pieniądze bez zgody rządu i że wysłaroczy do tego wyniosek con-
stramczon. Ale USA to nie WAL i toczamoc tych dwóch insty-
tucji nie jest tam aż tak daleko idący jak w Polsce /patrz
sprawa Lisznu i contras/.

BA
1967

nia przez kogoc z polityków zachodnich. I dlaciego stanowis-
ko polskiego rządu bojkotującego przyjęcia w ambasadach za-
chodnich, na których obecni są przedstawiciele opozycji za-
czyna być coraz bardziej śmiešana i anachroniczna. Jest to
na posór sprawa drobna, ale za to bardzo znamienita dla
ostateinio prowadzonej polityki państw zachodnich i kiedy mini-
ster spraw zagranicznych Austrii /tak Austrii/ przyjął na
dniadaniu Vaclawa Havela odebrałam to prawie jako osobisty
sukces.

ZMIAJENIE LOSY MILIONA DOLAROW

Generalnie rzecz biorąc kraje zachodnie przestały dos-
trzegąd w swej polityce jedynie rządy bloku wschodniego, a
zacząły dostrzegąd również społeczeństwa. Wyrazem tej tendencji
może być przyznanie przez Kongres Amerykański dotacji jednego
miliona dolarów dla NSZZ Solidarność.
Wydaje, że obok sympatii dla niezależnego ruchu w Polsce, w
gocicie tym miesiąc się również stwierdzenie, że współczesni
Amerykanie nie rozumieją Jaiły jako ostatecznego przyłączenia
krajów Europy Wschodniej do sowieckiego imperium i że są za-
interesowani budową demokratycznych społeczeństw również na
wschód od Łaby. Był może było w tym trochę entuzjazmu dla po-
stawy i etosu Solidarności /uchwałę przyjęto jednomyślnie/
był może trochę reganowskiej polityki "jak Kuba Bogu tak Bóg
Kubie", ale fakt ten jest przynajmniej dla mnie osobście bar-
dzo przyjemny i optymistyczny.

Ma zakodzenie chciałem zauważyć, że Kongres Stanów Zjednoczo-
nych nie czuje się ani zakłopotany, ani speszony mówiąc na głos
NSZZ Solidarność, a u nas to już nie wypada być aż tak na-
iwnym. Strasznie głupi są ci Amerykanie.

Tak oto doszliśmy do miliona dolarów, która to sprawa stanowi
bardzo dobrą podstawę do analisy sytuacji polskiej opozycji.
Dla jasności sytuacji muszę powiedzieć, że mimo iż jestem
szefem Komisji Interwencyjnej jednej z bardziej finansochton-
nych placówek Związku nic mi nie wiadomo jak do podjętych de-
cyzji doszło, kto je podejmował i jakimi się kierował przestac-

IPN
OŚWIAD
Warszawa

53/10

pecha. Gdyby poćbna decyzja Kongresu spadła w roku 1982, to na drugi dzień pod ambasadą amerykańską zebrały się tłum wistających warszawiaków. Włęc to jednak chyba nie o "wypada i nie wypada" chodzi, bo stós nie ulęga tak szybko zmianom i nie jest to sukces perszacji Urbana. Po prostu argument jest miaki i fałszywy, mający poluryc smą szlachetnością "zeczywi- ste, czysto polityczne motywy podjętej decyzji".

I jeszcze a propos "wypada". O ile pamiętam, dotacja . Kongresu przewidziana również wsparcie dla innych, posaclicidar- nosciowych rubów niezależnych. Nie wiem czy Solidarnosc "aliczaco, "IP, "ZS nie mówiac już o mniejszych grupach, są również sasocine? Czy ktoś z nimi konsultował w ogóle decyzję? I czy to wypada lekczaszyc wolę donatora i rozporządzać się nie swoim pienią- dzem?

Nie miałej niary polityk, i na ogół nie podczaszyc o szerszą interesów narodowych, Józef Filuski, miał, że przyjąłby pie- niądze nasat od diabła, Góycy ten nie stesiał mu warunków. Ale Józef Filuski był również działaczem i potrzebowasł pieniądze na działalność, a ponadto jeszcze, i to chyba najważniejsze, wierzył w to co robił.

Sądzę, że właśnie tutaj, w wierze w realizowano cele i po- trzebie tworzenia, bądź rezygnacji z tworzenia Ruchu nalezy do- szukiwać się Genezy podjętej decyzji. Osobiście widzę tylko dwa pomysły mogące wyjaśnić w sposób racjo- nalny odmowę przyjęcia pieniędzy. Pierwszy, to toczące się lub zamierzone rokowania z władzami, kiedy nalezy unikac pogarszania zaojzozionej sytuacji, drugi to brak wiary podejmujących decyzję w solidność cesowego i społecznego akceptowanego rozczyspono- mania. Przy okazji przekazania funduszy nie zrobiono nic co by mogło podczaszyc i umocnić prestiż "Solidarności". Ażna sądzić

X/ Kongres amerykański w ramach programu pomocy Polsce przyznał oóok dotacji dla "Solidarności" wielokrotnie wyższą kwotę na poprawę stanu służby zdrowia oraz zakup leków i odywak przez instytucje charytatywne. Jeśli sposób obywasłe PRL będą mo- gli odrzucic sprząc medyczny i lekarstwa zakupione z tych środków od sprzętu medycznego i lekarstwa sfinansowanych z pieniędzy przeszacozonych dla "Solidarności" i Ruchu opozy- cyjnego w Polsce?

132
IPN
OBROT
Warszawa

darnobó" w liście podpisanym przez Lecha Wałęsę przyjęła i nie przyjęła".

Tak więc "Solidarnosc" dialektycznie podziękowała Kongreso- wi za przyznaną dotację i jednocześnie poniedziasła, że jest na tyle sasocina, że swą działalność sfinansuje z innych zdroj /na pewno CIA bez wiedzy Kongresu/, a otrzymane pieniądze przesza- czy na podczaszyc w PRL służbę zdrowia i fundusz socjalny. O funduszu takim słyszę po raz pierwszy i nie wiem ani czemu on słuzy, ani kto nim dysponuje. Ale może po prostu takiego funduszu nie ma, a powiedziano to aby otrzecz lzy zniecierdionym związkomom. Rozwiązanie takie zadocililo Jarzego Urbana, który oznajmil, że boi się posadzenia o bycie doradcą "Solidarności". Dla prawdziwych doradców Wałęsę to mały komplement. Przecięci. Dłeś zakupione dla szpitalnictwa sztuczne narkki i że nie wypada bu- domać Ruchu za pieniądze obcego mocarstwa.

Trudno negować, że ston polskiej służby zdrowia jest kate- strofalny, ale wątpię, żeby milion dolarów mógł 30 w istotny sposób naprawić. Dlaczego narkki? A co z jednorazowymi strzykawkami, a co z indykatorami AIDS /krw do transfuzji/, a co z lekarstwa- mi? itd. itd.

Tyle o służbie zdrowia, ale poróczy do drugiego argumentu "nie wypada budować ruchu za pieniądze obcego mocarstwa". Można- by sądzić, że znajdując tu realizację znane twierdzenie Goebelse, że każde głupstwo powtórzone dostateczną ilość razy staje się prawdą. No bo cóż, przez całe lata podziemnej działalności NSZZ Solidarnosc płynęły pieniądze amerykańskiej fundacji rządowej KND na Załazek, na OKNO, Polski Fundusz Wydawniczy, na Polski Fundusz Przewodności, Komitet Helsiński, na działalność cha- rytatywną i nikt się jakoś tym nie przejmował, a Gócia nie wy-

X/ Pogląd Arystota-lesza wyrażony w "Metafizyce" "niepodobna, aby coś było i nie było zarazem" jest w świetle subtelnej polityki po prostu prostackie. Polityką rządu dyalektyka, ciakawe tylko czy ta od Hegla, czy ta od Marksa.

IPN
OBROT
Warszawa

59/MA

że wynika to z niewielkiej wiedzy w jej społecznej odmocie oraz obawy zantagonizowania władz.

NEGOCJACJE, BEOGRAD, FORUMIENIS

Kiedyś, że amerykańskie pieniądze nie stanowią jedyną przeszkodę w porozumieniu z władzami, jest przynajmniej jeszcze jedna poważna trudność. Jest nią Biuro Zagraniczne NSZZ Solidarność w Brukseli.

Nigdy nie należałem do osób szczególnie zaprzyjaźnionych z Brukselą i Bruksela nigdy nie przejawiała szczególnej /powiedźmy sobie ścisła - żadnej/ troski o losy Komisji Interwencyjnej, ale powstał likwidowania przedstawicielstwa Solidarności za granicą, jedyną instytucjonalną formę działania Związku uznalibyśmy po prostu za ciupurkę. Chyba... chyba, że miałyby inne plany polityczne, plany w których Solidarność nie odgrywałaby już żadnej roli poza tradycją i "doświadczeniem". Tylko że wtedy postaralibyśmy się to publicznie zakomunikować.

Jak już powiedziałem wcale nie jestem zdania, że Solidarność stanowi jedyną możliwość budowania podmiotowości społecznej, co --jest chyba nieszczęśliwym i przez nikogo nie kwestionowanym celem działań opozycji. Spróbujmy więc spokojnie i bez uprzedzeń rozważyć obydwa opcje jakie zarysowały się obecnie przed Ruchem, opcję porozumienia się i kompromisu z władzami i opcję działalności niezależnej. Spróbujmy zastanowić się, która z nich i w jakiej mierze działa na korzyść polskiego społeczeństwa, a jeśli obie, to w jakich proporcjach najlepiej temu społeczeństwu służą.

Z góry muszę uprzedzić, że ani opcji negocjacyjnej nie uważam za tak atrakcyjną; ani opcji działalności niezależnej za tak bezmaźniejszą jak to się przywykło ostentacyjnie śmiać. A więc zrozumiemy od "rokomani". Masz się tu od razu szereg pytań kto z kim? w jakim celu i jakim kosztem? Czy w ogóle jest sens o tym mówić?

Otóż wydaje mi się, że na pewno jest, już chociażby z tego powodu że się o tym nie mówi. Porozumieliśmy się i kompromis to jednak stare jak świat narzędzie polityki i jeśli nie załóżmy

się działać przemocą i ograniczając rewolucji, natomiast ma się zamiar oddziaływać na kształt i charakter państwa, to w pewnym momencie należy oczywiście wyłączać z widzialnego podstawy prawne działalności ruchu. Oczywiście podczas takich negocjacji każda ze stron stara się uzyskać najkorzystniejsze dla siebie warunki i prowadzi je w najdogodniejszym dla siebie momencie. Czy moment obecny jest dla Solidarności właściwy? Uważam, że nie, ponieważ Związek jest bardzo rozbity, apatyczny, bierny i pozbawiony siły w możliwość skutecznego działania.

W tych warunkach jest bardzo słabym partnerem i właściwie w tego rodzaju negocjacjach nie ma sensu liczyć na nic innego niż na dobrą rolę przeciwnika i dyktat. Aktualnie nie ma praktycznie takich czynników, które by zmuszały władzę do ustępstwa.

Czy siła dla władzy ma w ogóle jakikolwiek sens podejmować nie rozmów z Solidarnością? Wzrost temu o czym władza codziennie zapomniała i co społeczeństwo umierało - ma. Oczywiście nie jest to cel pierwszorzędny, ale cel taki dla władzy mogłoby istnieć. Nie jest to ta sama władza, która w Gruzji przekonała o swej wszechmocy wprowadzając stan wojenny. Frakcja już sześć lat władstwa postawiła ją przed nierozwiązalnymi problemami kryzysu społeczno-gospodarczego. Władza nie posiadająca żadnego kontaktu ze społeczeństwem, żadnego autorytetu i żadnej egzekutywy jest równie słaba i musi czynić starania żeby stan ten uległ zmianie. Dlatego też problem Solidarności nie jest jej supernie obojętny i może być rozpatrywany w dwóch kategoriach. Po pierwsze, w formie jakiejś reaktywacji Związku, po drugie, pozyskania dla siebie poparcia poszczególnych uczestników elit Solidarności.

W pierwszym przypadku racjonalny argument przemawiający za takim rozwiązaniem jest następujący: ruch jest słaby, uczestnicy są zmęczonymi, istnieją wewnętrzne antagonizmy, a więc nawet po reaktywacji Solidarności nie byłaby w stanie, przynajmniej w krótkim czasie, odzyskać swej przywrócić z lat 80-81, przesłać tę esencjonalną prężność, odzyskać siłę ograniczyć w warunkach negocjacji. Jakże korzyści przyniesie słaby ruch? Czy aby tak rozważanie? Ktoim zdaniem wcale nie takie małe. Po prostu podnieść jej prestiż międzynarodowy i wewnętrzny. Stworzyć kanał do komunikowania się ze społeczeństwem. Użytkować jakąś siłę społeczną, która mogłaby się stać promotorem reformy gospodarczej i która by stanowiła

133

IPN
OBLAC
Warszawa

IPN
OBLAC
Warszawa

Można więc próbować przemieścić te kontakty ze sfery negocjacji polonocnych przedstawicieli stron w sferę kontaktów nieoficjalnych w sferę tajnej dyplomacji. W takim wypadku władza ma zawsze zapewniony sukces. Choć po pierwsze wykazuje się otwartością i siłą godności nawet dla przedstawicieli opozycji, po drugie podważa w oczach społeczeństwa ich autorytet. Zyskuje pośredni wpływ na rozwój i strategię rządu, osłabia jego spójność, zasiewa nieufność.

Rozwiązaniem moim zdaniem optymalnym dla władzy byłoby na koniec skonstruowanie z działaczy opozycyjnych tworu współpracującego z władzą. koncepcja taka nie jest naszym władzom misterzyńczo obca.

I taka oto może być, bo nie musi, wizja dialogu z Solidarnością ze strony władzy.

A jaka jest nasza wizja? Co moglibyśmy z nią zyskać, a co stracić? Zyskać moglibyśmy z nią wiele, możliwość jawniej, legalnej działalności, co trudno przecenić. Społeczeństwo w dłuższych okresach czasu, może dźwisać tylko przez instytucje jasne.

Dowiedź tego stan wojenny, który mamy członkowie NSZZ Solidarności zaprowadził nas do konspiracji leżącej do kościoła. Nie jest możliwym, ruch podziemny, a bez masowego ruchu nie jest możliwe zorganizowanie społeczeństwa, umożliwiające mu wpływanie na losy kraju, natomiast jest społeczną podmiotowość. Tak więc doprzeczenie do takiego kompromisu byłoby korzystne i dla Solidarności i dla społeczeństwa.

Jednocześnie skoro już mówimy o kompromisie, to warto się zastanowić o jego formie. Na pewno restrykcyjnie Solidarności tak, restrykcyjnie Solidarności na szczesliwie zakładowym poziomie, ale jak dalece dopuszczalne są ingerencje władzy w niezależność Związku, w jego statut, władze? Myślę, że na tyle, na ile nie sódzą w jego tożsamość. Gdyby na przykład mogło sebrać się Komisja Krajowa i uchwalić, że się rozpuszcza, a na to władze pozwoliłyby konstatować, że to jest nielegalne, to Związek za-od-ego-oddawia i odrzuciłby, a władze delegatów nowego Związku, to sprawa byłaby dla wszystkich oczywista i nie kontrowersyjna, tożsamość byłaby zachowana. Jednakże ze świadomości, że władze ta tożsamość i jednoznaczność ideową jest podstawową przeszkodą na drodze do zaakceptowania istnienia Związku.

Legitymację podczas starań o kredyty międzynarodowe. Milion uchwalony przez Kongres odczytywałby na miejscu władzy władze w ten sposób. Dodajmy, że odczytaczowska piersiostojka wyjdzie się starzać władzy takie możliwości. Tak, że korzystni nie są dla władzy wcale takie możliwości, a zagrożenie jakie mogłaby stanowić Solidarność bardzo nieduże.

Dla czego więc władza jest mało skłonna do takiego rozwiązania? Dlaczego tak uparcie walczą z Solidarnością, szuka wszelkie jej przejawy i symbole? Dlatego, że podejmując tego rodzaju dialog podważałaby swój prestiż wobec tych grup społeczeństwa, które stanowią jej dotychczasową bazę - aparat, policję, wojska, a to jest jak na razie jedyne jej wsparcie. Oczyszczenie w trudnej sytuacji władza i na to by się zapewne zgodziła, ale do tego celu Solidarność musiałaby być partnerem, który może stanowić oparcie i zrehabilitować straszą reputację własnego obywatela.

Drugim argumentem przemawiającym przeciw takiemu rozwiązaniu to fakt, że władza ma lub raczej sądzi, że ma, inne możliwości odbudowania swego prestiżu, a więc kościoła, a więc poszczególne elity opiniotwórcze, a więc korektura niektórych nielubianych z punktu widzenia władzy, a bardzo drażliwych społeczeństwo ograniczeń, np. "białe plamy".

Ten stan rzeczy będzie trwał i będzie zależał od sytuacji i siły partnerów uczestniczących w dialogu. Władza resztą zdaje sobie z tego sprawę i jak już powiedziałem w swej polityce regresji stara się szczególnie nie stasować i nie antagonizować elit Solidarności. W wypadku ountu społeczeństwa, strajku, nim ponownie wyprzedzi czołgi na ulicę, wolałaby móc skorzystać z poparcia jakiegos autorytetu, a do tego stanowczo jedyną bardziej nadaje się Żalęsa, Bujak czy Fraszyński, niż np. ktoryś z koscielnych hierarchów, czy zasłużonych profesorów. Tyko, że w momencie krytycznym cena przywódców może okazać się za wysoka i dlatego korzystniejsze dla władzy byłoby pozyskanie ich teraz, kiedy cały ruch ogarnięty jest apatią i niewiarą. Tak więc o ile wizja negocjacji wydaje się w tych warunkach nie do przyjęcia dla władzy, to równocześnie nie jest możliwe pełne zerwanie kontaktów i niedostrzeżenie ciągłe jeszcze znacznego potencjału tkwiącego w Solidarności jako Związku i jako ideału.

139
IPN
OŚWIADCZENIE
WYKONANE

IPN
OŚWIADCZENIE
WYKONANE

Jest jeszcze możliwość, że Solidarność się zlikwiduje, a na jej miejsce zostanie przywrócony pluralizm związkowy. Praktycznie, myślę, że dałoby się jedyną taką epokę może być brama pod uszę. Spróbujmy się więc nad nią zastanowić.

Niekąpielwie prowadzi ona do rozszerzenia społecznej aktywności i otwarcia przed nią nowych dróg rozwoju. Ale cena płatna za to jest bardzo wysoka. Bo, po pierwsze, moralna odpowiedzialność. Kto nigdy nie miałby moralne prawo o tym decydować? Lech Wałęsa, Bujak, Frąmyniuk? A dalszego nie Jurczyk, Galarza, Seweryn Jaworski, czy jeszcze parę tysięcy osób które sobie przesiadziały w więzieniu za Solidarność?

Nie neguję niestety prawa do wybierania własnych dróg aktywności społecznej, dróg samorealizacji. Uważam, że mam prawo w pewnym momencie powiedzieć: "Ja, Zbigniew Romaszewski doświadamiam tego marazmu, rezygnuję z działalności w Solidarności i podejmuję starania u władz na rzecz utworzenia nowego związku, bądź ruchu na rzecz...". Takie prawo na pewno mam. Takie prawo ma chyba Wałęsa, choć poza tym że jest zwykłym człowiekiem /co wytyka mu Rzesznik/, pełni również funkcję pewnego symbolu. Ale czyby nikt nie na prawa powiedział, że Związek to ja, rozwiąże go i zacytam coś nowego. Zresztą podjęcie takiego kroku mimo strachu jakie wyraziłoby Solidarność nie byłoby do końca, jak to miałyby prawicy, skuteczne, gdyż aktywna część uczestników ruchu nie pogodziłaby się z tym i taka szorstka, zdesiatkowana Solidarność trwałaby sobie nadal. Tak więc od kwestii odpowiedzialności moralnej przeszedłmy do problemu społecznego pożytku. Otóż społeczna korzyść takiego rozwiązania byłaby bardzo niemożliwa, nowy związek czy ruch pozbawiony aury Solidarności utraciłbyby równocześnie atrakcyjność dla społeczeństwa i tym samym dla rozwiązań stanowiłoby dla wszystkich widomy dowód błędnego Solidarności. Na dodatek moralna odpowiedzialność takiego rozwiązania, odebrania, i skutkiem, jako próba manipulacji, spowodowałaby niechętną nieufność społeczeństwa i przekreśliła wszelkie pozytywne dla niego skutki, postawiłaby nowy twór w jednym szeregu z PROHEM i OPZZem.

Sytuacja taka byłaby, co raz od sytuacji np. towarzyszy społeczeństwa, czy grupy "Republica". O tych inicjatywach społeczeństwo nie ma, jest nieufne, ale przygląda się im ciekawie. Problem związków zawodowych, w których członkowie są poszerzani wpływem na decyzje władz ma już od ponad 40 lat i ma na tym punkcie pewne uzależnienie.

W ogólne sprawy nowych inicjatyw mają to do siebie, że muszą dojrzewać latami. Na prawdę szersze życie i autorom i sobie, żeby towarzyszy gospodarce uzyskały rangę Opus Dei we frankistowskiej Hiszpanii, a "Republica" stała się nowym "Po Prostu", ale nie oczekuje tego z ciągu najbliższych lat.

W najbliższym czasie Solidarność pozostanie jeszcze ciągle osrodkiem /szkoda, że słabym/ najsilniej przemawiającym do społeczeństwa, najlepiej przedstawiającym jego aspiracje. Być może nie widząc tego z perspektywy nowego Świata, ale może właśnie dlatego aby to stwierdzić warto czasem wyjechać i zobaczyć jak jest Polska.

Jakie proponuję rozwiązanie? Oczywiście porozumienie się z władzami, ale w takiej sytuacji, w której Solidarność będzie rzeczywistym ruchem, w której będzie mogła stanowić bazę dla reform społeczno-gospodarczych, w którym będzie miało do zafundowania władzy coś więcej niż nową porcję aurytetów do zdevaluowania w ciągu najbliższych lat.

TRZEBA BYĆ DOŁĄCZĄC RUCH

Tak więc, aby móc sensownie negocjować trzeba budować Ruch. Czy jest to możliwe? Twierdzą że tak i dlatego tak bardzo przeszedł miś decyzja w sprawie miliona dolarów wyraźnie preferująca techniczne interesy lobby negocjatorów w stosunku do potrzeb ruchu.

Czy w ruchu jest dobrze, czy źle? Myślę, że raczej źle, ale przede wszystkim trudne i to jest to, co powoduje zniechęcenie i skutkuje właśnie tym "raczej źle".

Aktualność społeczna spada. Formy działania są ciągle te same. Masza, demonstracja, szetka, rzadziej ulotki, napisy. Wszyst-

IPN
OŚWIAD
Warszawa

135
IPN
OŚWIAD
Warszawa

111111

krótkiej formie postulaty Solidarności. Nie podjęto trudu przetłóczenia zamierzonych w dokumencie tes na proste, zrozumiałe dla wszystkich postulaty. Robotnik może podjąć nawet strajk w sprawie 21 górnich postulatów, ale jest bezbronny wobec szesnasto stronicowego dokumentu petitem.

A czy reforma reczyniście jest na tyle abstrakcyjna, że nie ingeruje w bezpośrednio interesy związkowca? Nie, wręcz przeciwnie, nieśie ze sobą cały szereg niebezpieczeństw, na przykład potrącenie przez projekt nowelizacji Kodeksu Pracy ograniczenie ochrony pracowniczej i zepowiadź redukcji. Czy związek ma wypracować w tej sprawie stanowisko? A może po prostu rzucić hasło, "każdy zredukowany w wyniku reformy pracownik ma prawo bądź do przekwalifikowania się na koszt zakładu pracy otrzymując przez cały czas pobory, bądź do uzyskania odškodnienia porównywalnego na otworzenia własnego przedsięwzięcia służącego mu na otworzenia własnego przedsięwzięcia, natomiast wyłączenie z ubezpieczenia robotnika kredytów. Teżo rodzaju postawa przychylna do Solidarności na pewno więcej ludzi niż same deklaracje. Oczywiście, że do tego potrzeba znacznie więcej niż milion dolarów, ale żeby potrzebować więcej trzeba najpierw mieć pomysł jak działać, mieć wiarę w słuszność podejmowanych działań. To bardzo rozszerza wyobraźnię.

A może podyskutować o strukturze ruchu, może jest on za chroniczny i nie odpowiada naszym możliwościom? Może skoro jest nas mało odejść od akcentowania autonomii regionalnej i spróbować podzielać w skali całego kraju nad rozwiązaniem pewnych konkretnych, ale to konkretnych problemów. Komisja Interwencyjna nie ma tu oszalańców, ale w każdym bądź razie obiecujące rezultaty. A jeśli chodzi o problemy, to proszę bardzo. Na przykład M.B. Ale nie to od szczerzki do wąbów i pasty, tylko to, które może na prawdę zainteressować i przyciągnąć ludzi. Nic na tygodnie by w kopalniach nie śięgali górniczy. To co słyszałem w Jastrzębiu stenis słony na Głowie. I co w tej sprawie Związek? Kondoleńce /czy aby szezsz?/ i krytyka władz. To na prawdę za mało. Rozumiem, że nie poradzi sobie z tym problemem sam facet Jedynek na Śląsku, ale jeśli włączyby się do tego Zbadek-Franczynek z Wałbrzyschem i Lab Inem, jeśli dołączy Kraków ze swoją AGH, jeśli poprze to

136

IPN
OBŁAD
WARSZAWA

ko tak samo skazane na niepowodzenie. Pomocuje to odwrót od zainteresowania ruchem, odwrót od zainteresowania bezpośrednimi działaniami na rzecz społeczności, na rzecz członków Związku. Analizacja ruchu zaczyna przeszać ludzkie możliwości, talenty, charakter, Rodzi się potrzeba ucieczki w stronę ostrzeżonej, uogólniającej polityczności. Ile to artykułów poświęconych problemom ruchu wydrukowała prasa podziemna? Frzyte wcale.

A przecież jest o czym mówić. Masz kied? ruch przetrwała śmój kryzys można w dyskusji poszukać sposobów jego przezwyciężenia, a problemem są przecież dziesiątki. Ja przykład drożjąca w czasie trasający sposób wydawnictwa. Już dziś młodego inteligenta nie stać na dostęp do wydawnictwa książkowych, miesięczników. Najlepiej dozwolę, że stan jest siarujący, może być chyba to, że władza przestała się tym problemem interesować w takim stopniu jak dawniej. Jedzi mówi, że stuz ten jest po prostu nieuchronny, inni, że wynika on z naturalnych ryków wydawnictwa. Można ruch wydawniczy suoydziować, ale jest on już i teraz subsydiowany. Życie albo zwiększyć subydia /patrz milion/, albo zmienić ich system. Przeniesić je na przykład do kolportażu i subydiować nabywcę. No tak, taka wersja, że wydawnictwa drukują kalkulując gośdny rynek, natomiast klient przy kupnie korzysta z rebatu jest do powalenia. O tym jakie powinny być subydia, na jakie wydawnictwa, można bardzo dużo dyktować, ale takiej dyskusji nie ma. Stan obecny grozi w konsekwencji zadziwieniem ruchu wydawniczego trwa i jest traktowany jako zło konieczne.

szesz np. problem reformy. Owszem, został podjęty przez Związek ale w jak generalnej formie. Dokument "Stanowisko NSZZ Solidarności w sprawie sytuacji i kierunków przebudowy gospodarki polskiej" jest bardzo, i to rzeczywiście bardzo dobry i mądry, że celowy. Ale takie jest jego znaczenie dla społeczeństwa, dla ruchu? W związku z tym, że nakład jego jest odpowiednio mniejszy, to dotrze on do mniejszej ilości czytelników niż np. artykuły Surdykowskiego czy Stalskiego w Tygodniku Powszechnym lub dyskusje toosons w Polityce. Wyślę, że na prawdę mało jest robotników, którzy się z tym dokumentem zapoznali. Przes to inicjatywa jest chybiona, niedokładna, nie została poparta skoją artykułów, bądź ulotek popularizujących w jasnej,

IPN
OBŁAD
WARSZAWA

1013

pojęć, ale można sformułować kilka projektów, warianty - potem można się spotykać, dyskutować, zmieniać, wprowadzać poprawki, a na koniec przeprowadzić choćby minireferendum. Udało się 3x5, mogłoby się i to udać. Tylko należy to wyznać, ile aktywności z naszej strony, żeby z takim problemem dotrzeć faktycznie do społeczeństwa. Ale za to jak narodziłby się jak wreszcie przetrwał Solidarność.

• Działanie ma to do siebie, że wymaga ciągłego nękania, ciągłego nowych propozycji. Śledząc nad tą kartką papieru rzucam sobie już kilka, zdaję sobie sprawę, że to tylko niektóre z możliwości, a przecież poza nią jest jeszcze w Ruchu paru ludzi. Zaczynają się zajmować naciskiem, a nie samą "polityką", podsykają na ten temat w prasie.

FUZAFKI KONSPIRACJI

Pomarażalem się już tyłu wybitnym osobom, że pocejmę jeszcze jeden niepopularny temat, a mianowicie konspirację. Oczywiście, zaznaczam od początku, żeby uniknąć nieporozumień, że to co podjęte nie dotyczy - wydawnictwa, kolportażu, radia czy grup ulotkowych, ale dotyczy wszystkich pozostałych. We obecnych etapach konspiracji stanowi hamulec ruchu, hamulec który powinniśmy odrzucić. Ja pewno powinniśmy starać się zapewnić coraz więcej margines bezpieczeństwa naszym członkom i nad tym należy się zastanowić, natomiast nie powinniśmy boć się zbudować bezpieczeństwa "tajności". Prawie wszyscy tajni dla społeczeństwa, którzy mogliby być dla niego wzorem postawy, których działalność sumowałaby się na wspólny wysiłek i obrzę Solidarności, są dla Polacji de facto jawni. Gdyby na przykład doszło do aresztowań, jak w grudniu 1981, w celach obok siebie bez żadnego rozgraniczenia aresztowaliby i tajni i jawni działacze. Konspiracja nam się po prostu nie opłaca. Tylko przykład i jawne zajmowanie się organizacją kolonii dla dzieci, jeśli zajmują się HEP, presorządnicami, bądź ekologiczną, działaniem dla postępu społeczeństwa - dlaczego miałyby być tajne. Bo tak jest wycofnie wstędy?

Każda, ze swoim dostępem do środków masowego przekazu, to może dałoby się coś zrobić, by nie ginęli ludzie. Może powstać Komitet do Walki z Tyfoidnością w Górnicztwie i rozpocząć działania. A jakie? Po pierwsze zebrać informacje o stanie poszczególnych kopalni i nie ograniczyć się do raportu że jest źle, tylko walczyc. Rozruszać ulotki informacyjne po kopalniach i po domach, uruchomić radio, malować napisy. Ale znowu nie ogólnikowe, że "Solidarność zwycięży", ale np. "ostrzegamy!" Na pokładzie takim a takim poziom metanu przekracza dopuszczalne normy. Solidarność". "tu i tu nie podstępowało stropy. Solidarność". Idę. itd. Na pewno na początku będzie nam takich ścisłych informacji brakowało, ale gdy znowuśmy działacze dotrą do nas informacje, zjawiają się nowi ludzie. Zyskamy społeczną sympatię i aktywność. Tylko działania, a nie bezpłodne politykowanie i stagnacja przyciągną do nas ludzi.

Albo z innej beczki, skoro przy milionie padły słowa fundusz socjalny, to dlaczego w zakładach pracy nie zorganizować wskazki dla dzieci? Wreszcie obywatelką się stopą życiową ogromna ilość ludzi musiało zrezygnować z wysłania dzieci na wskazkę, wynika to nawet z oficjalnych statystyk. Owszem, częściej się zajmują się tym Kościół, ale to po pierwsze i tak nie wypełnia luki, a po drugie Kościół to jednak nie to co Solidarność w zakładach pracy. Jamne, że tam gdzie się Kościół nas nie wstydzi moglibyśmy współpracować i partycypować w wydatkach. Ale moglibyśmy po prostu w zakładach pracy bądź wśród znajomych zebrać trochę dzieci i wyjechać na wieś. Dlaczego rezygnujemy z oddziaływania na młodzież? Dlaczego nie chcemy sobie zażarcie wsiądnąć rodzinę poprzez to, że coś dla nich robimy. Dlaczego rezygnujemy z rozjaśniania tą drogą współpracy między regionami i współpracy z Solidarnością Rolników Indywidualnych? Dlaczego nie podejmujemy takich działań? Bo są trudne? Ale tak się zawsze w życiu składa, że wszystko co łatwe, zrobili już i mi przed nami, a nam pozostały tylko rzeczy trudne.

Dla milioników abstrakcji też nam propozycję, możemy tak spróbować zacząć opracowywać nową Konstytucję. Pewno jednej się nie uda, bo dzięki Bogu zachowały się jeszcze w tym kraju rudnice

BZ

IPN
OBLAD
Warszawa

IPN
OBLAD
Warszawa

A ileż stąd problemów przy budowaniu demokracji wewnętrznej związkowej. Okazywały się one już weszłym roku i nie zostały dotychczas rozwiązane. Oto chociażby sprawa TKK i miliona. Czy naprawdę TKK, rzekoma władza Związku w podziemiu wyzwała się pisanymi? Już kto jak kto, ale TKK odpowiedzialna właśnie za Ruch, powinna najlepiej wiedzieć jakie to niesie za sobą niebezpieczeństwa. I nie zaręgała? Kto może wiedzieć czy zaręgała, czy nie? A jeśli nawet, to co on miało z tego wynikać.

Regiony są bogate i nie było powodu do protestu, ale gdyby był, jaka byłaby skuteczność tego protestu wobec stanowiska Władzy i jego środowiska, lub stanowiska TRS i środowiska warszawskiego? Odpowiedź sobie szczerze - żadna. I TKK zdaje sobie z tego sprawę. A władza, która nie jest w stanie skuteczenie przeprowadzić swego stanowiska, nie jest władzą, a jedynie fasadą firującą czyjeś decyzje. Uwaga, że stan taki jest niestrony i uniemożliwia podejmowanie już nie tylko demokratycznych, lecz chociażby sensownych decyzji dotyczących w interesach Ruchu.

WIDOCZNE SKUTKI "OPÓJLI POLITYCZNEJ"

Preferancje jakie uzyskała opcja polityczna są po prostu przerażające. Jestem śmiało przekonany, że żadna z osób uczestniczących w podejmowaniu tej decyzji nie zadała sobie pytania, jakie są rzeczywiste potrzeby finansowe Ruchu, w jakim procencie są zaspokojone, które inicjatywy można by nie podjąć, zresztą zapewne nie potrzebowałyby na te pytania odpowiedzi. A i jeszcze jedna sprawa: czy to tylko w tym roku, czy już na zawsze rezygnujemy z pieniędzy? Bo ten rok to jakos przetrzymamy, ale jeśli na zawsze, to oznacza to po prostu likwidację Ruchu. Takich pytań nikt sobie chyba nie stawiał, fascynacja espektem politycznym była tak wielka, że problem Ruchu w ogóle nie był brany pod uwagę. Jest to bardzo niepokojące, jako symptom polityki, która w ogóle nie porządkuje Ruchu, bo, polityki, dla której Ruch stanowi swoistą zasadę. Aby nie zoyt aktywny, aby nie zbyt liczny, aby oddziały od możliwości decyzyjnych.

Z przykrością muszę powiedzieć, że obserwowalem te tendencje już od pewnego czasu na przykładzie stosunku do Komisji do Spraw Interwencji i Przewodności, ale składałem je na karb osobistych nieporozumień i animozji. Dziś wydaje mi się to być również jakimś wyrazem generalnej strategii.

Komisja do Spraw Interwencji i Przewodności przyjeżdża sobie za cel możliwą do zapewnienia ochronę działaczy i sympatyków Związku przed represjami. Jak dotąd chociaż nie zrealizowała wielu możliwych celów udało się nam zrehabilitować wszystkie skłoniące nas do tego i zrehabilitować straty wynikłe z grzywien w jakichś 85-90% przypadków /resztę stanowią środki zakładowe, regionalne, bądź charytatywne/.

Przyjechało się to niewątpliwie do przełamania paniki jaka powstała po nowelizacji Kodeksu Wykroczeń, dało członkom i sympatykom Związku przekonanie, że w błędzie nie postarą się sami. Dla każdego wie, że gdy spotka go Grzywna za działalność, to zostanie mu ona wrócona i z mniejszym ryzykiem podejmuję działanie.

Tak więc można by wyśledzić, że jak na początek to dużo i pewnym zaskoczeniem było dla mnie, że przy dużym entuzjazmie z jakim inicjatywa została przyjęta przez działaczy, towarzyszył jej stały sceptycyzm ze strony szeroko rozumianego kierownictwa Ruchu. Nigdy nie interesowano się na przykład, czy nam starczy pieniędzy, Polski Fundusz Przewodności. W końcu PFF to dość niewielka inicjatywa i wcale nie tożsama z Solidarnością jako Związkiem. Te problemy jakoś nikogo nie interesowały i nie bardzo było o tym z kim mówić.

Jest jeszcze taki niezwykle ważki i nierozwiązany problem, jak problem zwolnień z pracy. Jest to czynnik, który chyba nawet silniej niż kolegia blokuje działalność Związku w szczególności na terenie zakładów pracy. Co ma stoczyć z działaczem, który z

z/ dotyczy to oczywiście tych przypadków w których działacze musieli grzywny opłacić, bo są i tacy, którzy tego po prostu z przyczyn zasadniczych nie robią

138

IPN
ORLIK
KASJAN

IPN
ORLIK
KASJAN

138

IPN
OBLAC
Warszawa

- 32 -

awenturą lub bez w ramach "reorganizacji" zostanie wyrzucony z pracy, kto przyjdzie z pomocą jemu i jego rodzinie? Jak ma działać Związek na terenie zakładu jeśli swoim działaczom nie daje w tej sprawie żadnej rękojmi? Jak ma się na terenie zakładu pracy zekorzenić, jak rozwinąć? To przecież nie kwestia ideologiczna, lecz praktyczna.

Podobnie jak w sprawie kolegów powinno tu istnieć jednoznaczne uregulowanie "Każdy, kto ze względu na swoją postawę polityczną, działalność związkową lub samorządową, przeciwstawił się krzywdzącej decyzji dyrekcji, został wyrzucony z pracy może liczyć na rekompensatę ze strony Związku w postaci pełnych poborów wraz z nadgodzinami, premiami itp. przez okres pół roku. Po tym czasie w wypadku zaostrzenia odmówienia zatrudnienia rekompensata może być rozciągnięta na dalszy okres". Czy ktoś z Państwa ma wątpliwości jak taki krok zwiększyłby zainteresowanie Solidarnością w zakładach pracy? Ale tymczasem to nie tylko dobrych chęci, ale właśnie pieniędzy i pieniędzy. Trzeba wiedzieć czy się temu zobowiązaniu podoła.

Co do mnie chciałoby nie być wzrostu szans i warunków porozumienia z władzami, tylko zajęcie się tym, teoretycznie potrzebne pieniądze zdobyć, może od bogatego kierownictwa Związku, może skądinąd. W każdym bądź razie mam nadzieję, że jeszcze w tym roku będę mógł Państwa poinformować o pozytywnej realizacji tej sprawy i podjęciu przez Komisję Interwencyjną nowych zadań i nowych zobowiązań.

Tym optymistycznym akcentem, kończę ten nieco gorzki artykuł z przesłaniem, że można działać i trzeba działać.

Po co go napisałem narzucając się różnym osobom i instytucjom? Napisałem go między innymi dlatego, ponieważ uważam, iż ogromna ilość kolegów, których może tutaj dotknął, a z którymi prowadziłem wspólną walkę o wspólne cele i z którymi siedziałem w więzieniu, może w pewnym zakresie nie dostrzegać nawiązań nad Związkiem niebezpieczeństwa.

Warszawa, wrzesień 1987r.

Cena 50 zł

IPN
OBLAC
Warszawa

Materiały z IPN dotyczące figurantów Zofii i Zbigniewa Romaszewskich.



Za zgodność

NACZELNIK
Oddziałowego Biura Udostępniania
i Archiwizacji Dokumentów
w Warszawie,
Leszek SITEK



Stwierdzam zgodność niniejszej
kserokopii dokumentów dotyczących
Pawła Zofii i Zbigniewa Romaszewskich
z dokumentem znajdującym się w aktach
Biura Udostępniania i Archiwizacji
Dokumentów Instytutu Pamięci
Narodowej-Komisji Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
sygn. IPN 0716/227 + 8 k 1-139
Warszawa 11.07.2024

Krzysztof Kamiński